Redakcja Karola 2. Tel. 133-25, 102-25
Administracja Karola 2. Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł 50 gr. mies. lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 241 — Łódź, piątek 1 września 1933 r.

Płaskorzeźba Stefana Batorego na Wawelu.

Popiersie marmurowe króla Stefana Batorego w plaskarzeźbie dłuta artysty-rzeźbiarza A. Madeyskiego. Płaskorzeźba ta wmurowana została w loggji drugiego piętra na Wawelu, uroczyste zaś odsłonięcie jej odbyło się w obecności P. Prezydenta Rzplitej i delegacji węgierskiej z prymasem Węgier ks. kardynałem Seredi na czele.

Kto kredytuje — ten dobry.
Nowe zamówienia sowieckie w Niemczech.

Berlin, 1 września (PAT). „Boersen Kurrier" zapowiada możliwość pewnego ożywienia się stosunków handlowych z Sowietami. Jakkolwiek rosyjskie koła gospodarcze wskazują na fakt, iż

spadek eksportu

sowieckiego w pierwszej połowie bież. roku o 18 procent zmusił Sowiety do ograniczenia zamówień w Niemczech, to jednak liczą się ze wzrostem zamówień rosyjskich w Niemczech w miesiącach jesiennych. W związku z tem Sowiety opracować miały już program minimalny i maksymalny. Program pierwszy przewiduje pewne zamówienia o charakterze inwestycyjnym oraz zakupy wysokowartościowych surowców zwłaszcza dla przemysłu mechanicznego. Program maksymalny przewiduje dalszy rozwój przemysłu sowieckiego i uzależniony jest od wzrostu kredytów dla Sowietów oraz eksportu sowieckiego.

Ten narazie nieaktualny plan przewidywać ma przedewszystkiem zakupy urządzeń, związanych z przemysłem górniczym i naftowym, oraz wzrost zakupów z zakresu przemysłu komunikacyjnego. Co do zapewnienia kredytu dla sfinansowania zamówień rosyjskich prasa donosi, ze specjalne konsorcjum pod kierunkiem D-banków zdoła do połowy września z preliminowanej sumy 50 miljonów marek zgromadzić na finansowanie zamówień sowieckich

sumę 30 miljonów.

Pozostałe 20 miljonów narazie nie są potrzebne z powodu znacznego zmniejszenia się zakupów sowieckich. Najważniejszą tranzakcją w roku bieżącym było zamówienie t. zw. „Otto Wolffa" na sumę 39 miljonów marek.

Wpław przez kanał La Manche.

22-letnia Angielka Sunny Lowry przepłynęła przez kanał La Manche w czasie 15 godzin 45 minut.

Dwie braterskie pary
zamordowały młodego robotnika.

Sieradz, 1 września. W maj. Inczew koło Sędzic pow. sieradzkiego został zamordowany syn robotnika dworskiego Stanisław Jurga. Od kilku dni pomiędzy S. Jurgą, a jego kolegami braćmi Franciszkiem i Józefem Złośnikami oraz Oczkowskim trwały spory. Krytycznego dnia S. Jurga zjadłszy kolację o godz. 8-ej wieczorem poszedł do pobliskiej sterty po słomę. Wracając został napadnięty i ugodzony nożem obok serca. Ciężko ranny zwalił się z nóg. Po pewnym czasie został dopiero zauważony przez szofera, który jechał autem do majątku Inczew. Przybyła zaalarmowana służba i nieprzytomnego Jurgę zaniesiono do domu, gdzie

natychmiast skonał.

Zostali aresztowani, jako podejrzani o zbrodnię bracia Złośnikowie i bracia Oczkowscy.

Fatalny strzał do przestępcy.
Kula trafiła 11-letnią uczenicę.

Łódź, dnia 1 września. Wojewódzka komenda policji powiadomiona została o tragicznym wypadku jaki wydarzył się wczoraj na ulicach Kalisza.

W godzinach popołudniowych ul. Nowy Świat przechodził funkcjonarjusz służby śledczej, który zauważył od dawna poszukiwanego przestępcę kryminalnego, Stefana Leśnego. Leśny uciekł niedawno z aresztu policyjnego.

Na wezwanie wywiadowcy, aby się zatrzymał, Leśny rzucił się do ucieczki.

Ponieważ nie pomogły strzały ostrzegawcze — wywiadowca skierował lufę rewolweru w opryszka.

W tym samym czasie, gdy padły strzały — ze szkoły powszechnej im. Mikołaja Reya — wychodziła 11-letnia Danuta Kubicka, która ugodzona kulą rewolwerową padła na bruk.

Dziewczynkę przewieziono do szpitala, gdzie poddano ją natychmiastowej operacji.

Zarządzony dalszy pościg za opryszkiem uwieńczony został pomyślnym rezultatem. Leśny ugodzony dwoma kulami zwalił się na bruk. Przewieziono go do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Dekret Prezydenta Rzplitej o pożyczce wewnętrznej
ukaże się już w najbliższych tygodniach.
Pieniądze będą zużyte na pokrycie budżetu deficytowego.

Warszawa 1 września (Tel. wł.) Wiadomość o planie rozpisania pożyczki wewnętrznej i umieszczeniu połowy odcinków wśród urzędników, wywołała wśród sfer zainteresowanych

olbrzymie wrażenie.

Koła finansowe projektem tym nie są wcale zaskoczone, albowiem minister Zawadzki już w czasie ostatniej sesji sejmowej wspominał o tej ewentualności, jako o środku pokrycia deficytu. Już w okresie przed ferjami letniemi, t. j. w końcu czerwca krążyły w sferach politycznych pogłoski,

zapowiadające na wrzesień

emisję pożyczki wewnętrznej, przyczem wymieniano wówczas według źródeł półoficjalnych

sumę 100 miljonów złotych.

Wiadomości te obecnie sprawdzają się, przyczem sumę tę ze względu na większe deficyty, aniżeli wówczas, przewidywano, powiększono o 20 miljonów złotych.

Ze względu na to, że pełnomocnictwa rządowe nie wymagają zwoływania do tej sprawy sesji sejmowej, ogłoszenie tej ustawy spodziewane jest w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej już w najbliższych tygodniach. Wysokość udziału poszczególnych grup urzędniczych w subskrypcji nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Istnieje projekt

zupełnego zwolnienia

od przymusu pożyczki kilku najniższych kategoryj płac.

Dolar prywatnie 6,25.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.28, w płaceniu 6.25; dolar złoty w żądaniu 9.09, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 28.50, w płaceniu 28.40; rubel złoty w żądaniu 4.75 w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 6.20.

Szajka handlarzy narkotyków w potrzasku.
Nieuczciwy praktykant szpitalny.

Katowice, 1 września. Władze bezpieczeństwa na G. Śląsku zlikwidowały niebezpieczną szajkę handlarzy narkotykami, a to morfiną i kokainą.

Aresztowani zostali: Zelma Wieczorkowa i Franciszek Grzesiński z Król. Huty oraz Paweł Jaworski z Bogucic. U Wieczorkowej znalazła policja

60 ampułek morfiny

oraz 3 słoiki z fałszywą kokainą. Aresztowany też został 45-letni Karol Losa, b. werkmistrz huty „Pokój" w Nowym Bytomiu, dalej blacharz Antoni Maniecki z Rudy Śląskiej oraz Gertruda Gralówna, również z Rudy śląskiej, wreszcie aresztowano 19-letniego Henryka Wołowskiego, praktykanta pielęgniarskiego w Nowym Bytomiu, oraz przodownika kolumny sanitarnej w hucie „Pokój" Filipa Wieczorka, zamieszkałego w Nowej Wsi. W mieszkaniu aresztowanego Losa w Nowym Bytomiu przy ul. Korfantego znaleziono 72 ampułki morfiny i jedną butelkę z fałszywą kokainą, wypełnioną naftaliną.

Śledztwo wykazało, że dostawcą morfiny był Henryk Wołowski, który

wykradał morfinę

z ambulatorjum szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu, gdzie zajęty był jako praktykant, nadto kupował ją na podstawie fałszywych recept bądź w Nowym Bytomiu, bądź w okolicznych aptekach, przyczem specyfiki te dostarczał rodzinie Wieczorków oraz Losie. Pośrednikami byli Muniecki, Gralówna, Wieczorkowa, Jaworski i Grzesiński.

Losa po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych odstawiono do sądu karnego w Katowicach, innych aresztowanych po przesłuchaniu zwolniono. Szajka handlowała temi narkotykami na wielką skalę.

„Roosevelt ma tendencje komunistyczne" —
wołają amerykańscy adwokaci.

Nowy Jork, 1 września. Przewodniczący związku amerykańskich prawników i adwokatów, Clarence Martin, otworzył w Gran Rapids (Michigan), 56 z rzędu zebranie członków, na którem w ostry sposób zaatakował prezydenta Roosevelta. Martin oświadczył m. in., że Roosevelt przez swoje pociągnięcia odbiera suwerenność poszczególnym stanom i w ten sposób może doprowadzić

do rozbicia republiki amerykańskiej.

Amerykańską ustawę o pracy nieletnich, określił Martin, jako ustawę powstałą na podłożu komunistycznem, a kryminalną ustawę związkową nazwał ostatnim

aktem tragedji Ameryki.

Państwa związkowe — mówił Martin — zostaną zdegradowane do okręgów podległych, o ile zarządzenia gospodarcze, wydane w ostatnich czasach, utrzymają się na stałe.

Start do „Tour de Suisse".

Z Zurychu wystartowało 60 cyklistów do nadzwyczaj trudnego biegu dookoła Szwajcarji.

Marszałek Piłsudski pojedzie do Krakowa
na uroczystość ku czci Sobieskiego.

Kraków, 1 września. W dniu 6-go października w związku z uroczystościami ku czci króla Jana III Sobieskiego, w 250-tą rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, przybędzie do Krakowa Marszałek Józef Piłsudski

Tym razem pobyt Marszałka Piłsudskiego w podwawelskiej stolicy będzie miał charakter szczególnie uroczysty. Marszałek Piłsudski przybywa bowiem do Krakowa, aby przyjąć

defiladę 12-tu pułków

kawalerji, które w dniu tym z różnych stron Rzplitej przybędą do Krakowa. Będzie to hołd armji polskiej dla oswobodziciela Wiednia.



Zdradzieckie jezioro.

Potężna barjera lodowa, zamykająca jezioro Szyok w północnym Kaszmirze pękła, wskutek czego 700 miljonów tonn wody runęło rzekami na równiny, zatapiając wszystko po drodze.

Tupet niebieskiego ptaka.
Budowa fabryki... za kaucje.

Katowice, 1 września. W Katowicach przy ul. Raciborskiej Nr. 11 ulokował się od paru dni 30-letni Henryk Wroniecki, akwizytor z Poznania, który w prasie miejscowej nadał ogłoszenie, poszukując inkasentów i woźnych do „dobrze prosperującej fabryki chemicznej w Katowicach", oczywiście za **złożeniem kaucji w wysokości 1.000 zł**

Reflektantom, zresztą bardzo licznym, oświadczył Wroniecki, że otrzymają u niego posadę, o ile złożą na jego konto w banku 1.000 zł.

Znalazł się jednak jeden z reflektantów, sprytniejszy od Wronieckiego niejaki Wiktor Białka, z Krakowa, który niedowierzając Wronieckiemu udał się do Urzędu Skarbowego w Katowicach i dowiedział się tam, że

fabryki takiej niema

i że nie wykupiła ona też wobec tego patentu.

Zkolei Białka udał się do policji w Katowicach, która wysłała na Raciborską wywiadowcę, celem ustalenia faktycznego stanu rzeczy.

Wroniecki przyznał się wobec wywiadowcy, że fabryka „jeszcze nie istnieje", ale że miał zamiar za uzyskane z kaucyj pieniądze otworzyć „Wytwórnię Chemiczną Kosmetyków Perfumeryjnych". Odnoszący się do jego projektów z nieufnością wywiadowca policji sprowadził Wronieckiego na komisarjat, a równocześnie skonfiskował kilkadziesiąt ofert i 3 pieczątki fabryki czekolady „Goplana", „Wytwórnia Chem. S. A." oraz datownik. Wr. tłumaczył się, że pieczątki te **znalazł „gdzieś na śmietniku"** w Poznaniu.

Krwawa zemsta wieśniaka.
Swoista rycerskość napastnika.

Wieluń, 1 września. W tych dniach powracający drogą do domu Chwił Piotr lat 31 zam. w Żytniowie padł ofiarą zemsty rolnika Brysia Władysława z tejże wsi.

Bryś żywiąc od dłuższego czasu nienawiść do Chwiły zaczaił się nań w przydrożnych krzakach. Gdy ten nic nie przeczuwając przeszedł około zasadzki, Bryś niechcąc widocznie doń strzelać ztyłu, rzucił nań kamienień, raniąc poważnie w głowę. Z chwilą, gdy napadnięty obrócił się celem stwierdzenia kto nań rzucił kamieniem — padł strzał rewolwerowy który zranił go ciężko w brzuch.

Napadniętym zajęli się przypadkowi przechodnie zaś za zbiegłym Brysiem wszczęła poszukiwanie policja umieszczając go jeszcze tego samego dnia w więzieniu.

Zuchwały napad na plebanję
Podczas pościgu został zabity włościanin.

Ze Lwowa donoszą: Ubiegłej nocy dokonano we wsi Niewodna koło Strzyżowa zbrojnego napadu rabunkowego na plebanję.

Około godziny 1 w nocy wtargnęło do mieszkania ks. Głowackiego 7 bandytów, którzy zmusiwszy wikarego do wydania sobie gotówki, rewolweru i latarki elektrycznej, kazali się pod groźą rewolweru zaprowadzić do kancelarji urzędu parafjalnego, gdzie znajduje się Kasa Stefczyka.

W chwili, gdy rabusie zajęci byli rozbijaniem kasy siekierą, wpadł na plebanję kościelny Wasylak, który **począł strzelać z rewolweru,** alarmując przytem wieś.

Bandyci rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując się. W pościgu wzięli udział liczni mieszkańcy wsi. W czasie strzelaniny zabity został kulą z rewolweru włościanin Józef Banaś. Za bandytami, którym udało się zbiec, podjęła policja energiczne śledztwo.

Skok w 18-metrową głębię.
Zadraśnięta ambicja złodzieja.

Chrzanów, 1 września. Karol Kmiotek, zawodowy złodziej mieszkaniowy, pracujący na t. zw. „lipko" ma nietylko odwagę i to nieraz desperacką, ale ma też i swój złodziejski honor. Że tak jest w rzeczywistości, dał na to dowód w czasie zarządzonej za nim obławy.

Kiedy osaczony ze wszystkich stron złodziejaszek zobaczył, iż niema dla niego ratunku i będzie musiał powędrować za kratki, skoczył do głębokiego na 18 m. „biedaszybu". Każdy inny śmiertelnik byłby się bezapelacyjnie zabił ale Kmiotek miał złodziejskie szczęście i nie odniósł w tym desperackim skoku

najmniejszego szwanku.

Mimo wezwań policyjnych, Kmiotek nie miał zamiaru opuszczenia kryjówki. Wszelkie próby czynione ze strony policji w kierunku nakłonienia go do wyjścia z szybu, spełzły na niczem. Dopiero jeden z przedstawicieli władzy bezpieczeństwa, znający psychikę złodziejaszków, zarzucił Kmiotkowi,

że ukradł on kury.

Takiej obelgi Kmiotek nie mógł ścierpieć. Jakto on, znany złodziej mieszkaniowy, miałby się hańbić kradzieżą kur? Tego już zawiele! Mogą go zamknąć, ale nie pozwoli szarpać swego złodziejskiego honoru. Nigdy nie wojował z kurami!

Wyszedł z szybu i dał się aresztować. Okazało się, że zarzut przedstawiciela władzy był niesłuszny. Kur Kmiotek nie kradł. Udowodniono mu za to 10 kradzieży mieszkaniowych w Chrzanowie, oraz kradzież trzech rowerów.

Powędrował do aresztów sądowych i stanie niebawem przed trybunałem, gdzie będzie odpowiadał za swe grzechy. Odczytają mu całą litanję przestępstw, ale jednak on udowodni,

że kur nie kradł.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Prezydent Roosevelt przygotował dla państw europejskich projekt próbnego rozbrojenia na okres 3 lat pod specjalną kontrolą międzynarodową. Wzamian za przyjęcie tego planu ma za pośrednictwem Normana Davisa zaproponować tym państwom poważne ustępstwa.

(—) B. profesor politechniki w Hannowerze, Teodor Lessing, uchodźca z Niemiec, został w Marienbadzie zastrzelony przez nieznanego sprawcę przez okno w swojem mieszkaniu.

(—) Donoszą z Bogoty, (Kolumbja), że na posiedzeniu izby poselskiej został odczytany telegram, przesłany przez władze administracyjne miejscowości San Pedro w okręgu Bolivar z zawiadomieniem, że żona rolnika Luis Perez, powiła siedmiu synów. Zarówno matka, jak i niemowlęta cieszą się znakomitem zdrowiem.

(—) Z Waszyngtonu donoszą, że oporne stanowisko Forda, który nie chce uznać przepisów rządowych w sprawie uposażeń i czasu pracy, doprowadziło do poważnego konfliktu pomiędzy Fordem i komisarzem odbudowy gospodarczej gen. Johnsonem. W opublikowanem ostatnio oświadczeniu podkreślił generał Johnson, że o ile Ford trwać będzie na dotychczasowem stanowisku, będzie musiała opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje. Samochody Forda nie będą miały w przyszłości odznaki „niebieskiego orla", która jest symbolem odrodzenia gospodarczego Ameryki. Oświadczenie to komentowane jest, jako zapowiedź bojkotu.

(—) W Ameryce wykryto olbrzymie ilości doskonale podrobionych dolarów. Ilość falsyfikatów obliczają na 75 miljonów.

(—) Wczoraj przybył do Gdyni na pokładzie „Kościuszki" nowy ambasador Stanów Zjednoczonych p. Cudahy. W porcie powitała go m. in. młodzież szkół gdyńskich.

(—) Z dniem dzisiejszym wymiar i pobór podatku od nieruchomości oraz od niezabudowanych placów przeszedł z rąk oddziału podatkowego magistratu w ręce władz skarbowych. W związku z tem wszelkie należności podatkowe bieżące, lub zaległe z tytułu wyżej wspomnianych podatków należy wpłacać nie do kasy miejskiej, lecz do właściwych urzędów skarbowych.

(—) W Łodzi zmarł adwokat Tomasz Stożkowski, prezes Zarządu K. El. Łódzkiej.

(—) Wczoraj w Krakowie z okazji 400-lecia króla Batorego minister Nakoniecznikoff - Klukowski podejmował gości węgierskich śniadaniem. W przyjęciu wzięła udział delegacja węgierska z min. Katolayem i prymasem Węgier, kardynałem Seredym, wiceminister Szembek i przedstawiciele władz państwowych w Krakowie.

Po południu zjawili się na zamku wawelskim prezydent miasta dr. Kapliński w towarzystwie wiceprezydentów. Delegacje przyjął prezydent Rzeczypospolitej. W imieniu miasta hołd złożył Głowie Państwa prez. Kaplicki. O godz. 17 p. prezydent Rzplitej przyjął na specjalnej audjencji gości węgierskich, których przedstawił prezydentowi poseł węgierski przy rządzie polskim, min. Matouska. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja w sali Teatru Wielkiego. Wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych.

(—) W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Łodzi stanął 50-letni Józef Ciupa, oskarżony o zamordowanie brata swego, Wincentego. Bratobójstwo nastąpiło 18 marca r. b. w domu przy ul. Wólczańskiej 79.

Zabójca zgłosił się sam do komisarjatu policji, gdzie go aresztowano. Tłumaczył się on, iż działał w obronie własnej i nie miał zamiaru zabijać brata. Świadkowie stwierdzili jednak inne okoliczności. To też w wyniku rozprawy sąd skazał Józefa Ciupę na 6 lat więzienia.

(—) Zatarg między łódzką Kasą Chorych a lekarzami nie został zlikwidowany. Wobec oświadczenia dyr. Dworskiego, że nie może sam sprawy zadecydować z powodu urlopu komisarza Jagiełły związek lekarzy odbył nadzwyczajne zgromadzenie. Obrady przeciągnęły się do późnej nocy.

Po ożywionej dyskusji około godz. 1 w nocy przyjęto rezolucję, w której lekarze postanawiają poczekać jeden dzień na odpowiedź w sprawie podpisania umowy, która nadejść ma dzisiaj jeszcze od komisarza rządowego. Gdyby umowa nie została dzisiaj podpisana, wówczas lekarze wprowadzą w czyn uchwałę z dnia 30 sierpnia i proklamować będą strajk.

(—) Józef Orliński, pracownik elektrowni dotknął przez nieostrożność przewodów i poniósł śmierć na miejscu.

Ratujcie mnie — otrułam się!
Jęki w Parku Poniatowskiego.

Łódź, 1 września. Wczoraj późnym wieczorem dozorca w Parku Poniatowskiego obchodząc jedną z alei — usłyszał nagle jakieś jęki.

Na ławce spostrzegł młodą kobietę, **która wiła się w straszliwych bólach.**

— Ratujcie mnie — szeptała — otrułam się.

Dozorca natychmiast powiadomił pogotowie miejski, które na stacji dokonało przepłókania żołądka, a później odwiozło nieszczęśliwą dziewczynę do szpitala w Radogoszczu.

Denatką okazała się 20-letnia Genowefa Staniszewska, która nie posiadała nawet swego własnego kąta i znikąd żadnej pomocy. Sypiała gdzie się dało czasem w domu noclegowym, a żywiła się obiadami wydawanemi dla najbiedniejszych.

Ponieważ wszelkie nadzieje o otrzymanie jakiejkolwiek pracy zawiodły — postanowiła odebrać sobie życie. A gdy zażyła trucizny żal jej było umierać. Miała przecież tylko 20 lat...

Młodociany wisielec.
Tragiczny koniec lekkomyślnej zabawy.

Łódź, dnia 1 września. Gospodarz wsi Przykopa w pow. tureckim Józef Guziak rozpoczął na swem polu kopanie kartofli. Przy pracy tej zatrudnił między innymi swego służącego 13-letniego Stanisława Goreczyńskiego.

Chłopiec po krótkim pobycie w polu oddalił się do opodal rosnących olszyn i nałożywszy sznur na jednej z gałęzi powiesił się.

Guziak zaniepokojony długą nieobecnością służącego, rozpoczął poszukiwania, które doprowadziły do wykrycia samobójstwa. Chłopca odcięto z pętli, lecz nie zdołano go przywrócić do życia.

Przyczyny samobójstwa nie udało się ustalić. Zachodzi podejrzenie, że Goreczyński jako bardzo lekkomyślny chłopiec — powiesił się dla zabawy i później nie zdołał się wydostać z pętli.

Pogrzeb robotnika łódzkiego
zabitego przez motocyklistę w Gdyni.

Łódź, 1 września W dniu wczorajszym, na cmentarzu w Zarzewie, odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego w czasie wycieczki do Gdyni, wskutek najechania przez motocyklistę, ś. p. Michała Roja, robotnika Widzewskiej Manufaktury, którego zwłoki staraniem i kosztem dyrekcji tejże fabryki zostały sprowadzone z Gdyni do Łodzi.

W pogrzebie wzięli udział wszyscy pracownicy i urzędnicy Widzewskiej Manufaktury z p. Konsulem Konem i dyr. Walawskim na czele. Nad grobem żegnali ś. p. Roja, prócz ks. proboszcza Stańczaka, dyr. Walawski i jeden z robotników, kolega zmarłego.

Dziecko w balji z ukropem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 1 września. W pralni przy ul. Południowej 6, wpadła do balji z wrzącą wodą 6-letnia Tobera Izbicka. Dziecko doznało poparzenia całego ciała.

Nawpółżywe odwiezione zostało przez lekarza pogotowia do szpitala Anny-Marii.

Przy ulicy Krakowskiej 52 został uderzony tępem narzędziem 41-letni Józef Tomiak. Tomiak odniósł szereg ran głowy. Pogotowie miejskie udzieliło mu pierwszej pomocy.

Przy ulicy Nawrot 8 w czasie pracy został uderzony tępem narzędziem 30-letni Lucjan Majkruk z zawodu blacharz. Majkruk doznał głębokich ran głowy. Pomocy lekarskiej udzieliło mu pogotowie miejskie.

Na ul. Karolewskiej w czasie szybkiej jazdy spadł z roweru 27-letni Mirosław Olszewski zam. przy ul. Składowej 21 i doznał wstrząsu mózgu.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

„ODMĘT ULICY"
w „Grand-Kinie".

„Odmęt ulicy" — to historja wypuszczonej na wolność niewinnie skazanej kobiety która przechodzi cierniową drogę życia, by wreszcie znaleźć dla siebie odpowiednią pozycję.

Sztuka, według której nakręcono ten film, obchodziła niedawno w Ameryce jubileusz 750-ego przedstawienia. Fakt ten skłonił wytwórnię „Paramount" do zrealizowania filmu.

Film reżyserował twórca „Madame Butterfly" — Marion Gering.

Na czele obsady artystycznej — Sylwja Sidney, która w filmie tym ma znów popisową rolę, zdumiewając widzów najwyższym kunsztem aktorskim.

Ta czarująca, młodziutka aktoreczka zawdzięcza swą karjerę — zuchwalstwu! Tak jest! Sylwja, przybywszy do Hollywood, wystąpiła w filmie „Przez dziwne oczy patrzę na świat" i absolutnie nie miała powodzenia. Była zrozpaczona. Nie chciała wracać z niczem do Nowego Jorku i... zdobyła się na zuchwały krok. Dowiedziawszy się, mianowicie, że reżyser Ruben Mamoulian ma nakręcić film z Gary Cooperem i poszukuje artystki, którąby mogła zastąpić chorą Clarę Bow — weszła do gabinetu Mamouliana, usiadła na podłodze i oświadczyła, że nie wstanie, dopóki nie dostanie próbnych zdjęć. Reżyserowi spodobała się energiczna panienka — i Sylwja Sidney wystąpiła w „Wielkomiejskich ulicach" zdobywając przebojem publiczność i prasę.

Dalsze jej role to — „Tragedja amerykańska", „Gehenna kobiet", „Madame Butterfly".

Bardzo miłym partnerem Sylwji w „Odmęcie ulicy" okazał się George Raft, popularnie uznany za następcę Rudolfa Valentino.

Obraz wybitnie współczesny i tem też należy sobie wytłumaczyć jego powodzenie.



Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rada miejska m. stoł. Warszawy posiada własny regulamin i przepisy zwyczajowe. Prezydent miasta, który na podstawie nowej ustawy samorządowej objął przewodnictwo rady miejskiej, polecił obecnie na podstawie zarówno powyższego regulaminu, jak i przepisów, opracować regulamin obrad na plenarnych posiedzeniach z nową ustawą samorządową. Odbędzie się konferencja naczelników wydziałów i dyrektorów przedsiębiorstw, na której prezydent miasta wręczy im okólnik, normujący ich obowiązki i prawa oraz sposób załatwiania wszelkich wniosków.

* * *

Na terenie ogólno-krajowej wystawy piekarskiej, która otwarta będzie od 23-go września do 1-go października w Warszawie czynna będzie między in. całkowicie urządzona piekarnia, poruszana elektrycznością, dzięki czemu zwiedzający będą mieli możność zapoznania się z całokształtem procesu produkcji. Wystawa da przegląd wszystkich gatunków pieczywa i umożliwi ustalenie, które z nich są najlepsze i w jakim kierunku produkcja pieczywa powinna się rozwijać.

* * *

„Porucznik Przecinek" który mimo czwartego dziesiątka przedstawień cieszył się w dalszym ciągu niesłabnącem powodzeniem dzięki świetnej reżyserji Janusza Warneckiego, pięknym dekoracjom Stanisław Śliwińskiego i doskonałej grze aktorów z Brochwiczówną, Bodo i Woskowskim na czele — zakończył sezon 1932/33 i nastąpiło zamknięcie teatru Polskiego na miesiąc. Od dnia 1-go września objęło Teatr Polski „Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce". Przez wrzesień odbywać się będą dwa razy dziennie próby z nowych sztuk. Otwarcie sezonu projektowane jest dopiero na ostatnie dni września.

* * *

Na t. zw. stołecznych linjach autobusowych, eksplaotowanych przez Państwowe Zakłady Inżynierji rozpoczęła praktykę w charakterze konduktorki kobieta, wdowa po zmarłym pracowniku warsztatowym. Będzie to pierwsza w Warszawie kobieta-konduktorka. Podobno zamiar zastąpienia mężczyzn w przedsiębiorstwach komunikacyjnych w Warszawie, istnieje już oddawna. Dzieje się to ze względu na mniejsze wymagania materjalne kobiet.

* * *

W związku z rozbudową gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, prezydent miasta zatwierdził przedstawiony przez dział ogrodniczy zarządu miejskiego rozplanowanie terenu ogrodu Saskiego, przylegającego do tego gmachu.

* * *

W Warszawie zaobserwowana została znów epidemja grypy, której przyczyną są niewątpliwie nagłe chłody. Grypa ma jednak przebieg lekki i trwa 2—3 dni, nie wywołując komplikacji.

KRATECZKI.

Maszyna na głowie.

Awanturniczy Hendeles

Miasto posiada niesłychanie wrażliwy słuch. Jeszcze nic się nie stało, jeszcze panuje cisza i spokój, a już jeden z drugim szepcą sobie do ucha:

— Słyszał pan?

— O czem?

— No, wie pan, ci...

— Tak. To prawda?

— Mówią na mieście.

Jeśli „na mieście mówią", to przez kilka dni ludzie niczem innem się nie zajmują, tylko powtarzają często fantastyczne plotki, każdy do nich jakiś szczególik doda i powstaje nieprawdopodobna bujda, która obiega całe miasto.

Niema nic łatwiejszego, jak zachwiać w Łodzi np. jakąś poważną firmę. Wystarczy np. w poniedziałek powiedzieć do trzech znajomych:

— Słyszał pan o „Cypkisie i Synu?

— No? Nie jeszcze...

— Mówią na mieście, że jest słaby podobno będzie dopuszczał własne weksle do protestu... pozatem mówiono, że wczoraj nagle wyjechał do Warszawy.

— Co pan nie powiesz? Masz pan rację! Ja sam go widziałem onegdaj jak wchodził do kawiarni, był taki jakiś zdenerwowany, wypił dwie półczarne, przeczytał trzy gazety, coś mi się wogóle też nie podobał.

Już w środę pół Łodzi będzie mówiło, że „Cypkis" i Syn" chwieje się, a w sobotę żaden dyskonter „nie zrobi" weksla z żyrem tej firmy. Na każde pytanie odpowiedź dyskontera będzie brzmiała:

— Weksel „Cypkisa i syna"? Nie, nie mogę. Mówią o nim na mieście.

— Co mówią?

— Rozmaicie mówią. A jak tylko mówią, to już nie może być mocna firma.

Równie łatwo jest puścić w Łodzi jakąś idjotyczną plotkę o prywatnym człowieku. Wystarczy, aby męża widziano o 7-ej w kawiarni w towarzystwie jakiejś kobiety, a żonę o 9-ej w poczekalni kina, rozmawiającą z jakimś znajomym, aby nazajutrz „całe miasto" mówiło.

— Słyszała pani? Kundelscy się rozchodzą!

— Żartuje pani co się nagle stało? Przecież tak dobrze ze sobą żyli?

— Ale, to tylko pozory. Już dawno przypuszczałam, że tam się coś psuje. On moja pani stale się włóczy z tą Łapserdowską, sama ich, na własne oczy, widziałam wczoraj wieczorem w kawiarni, coś jej tam czule mówił do ucha, a ona pęta się po kinach z rozmaitymi. Moja pani, jak kobieta raz zacznie, to potem już schodzi na psy. Ja to już dawno przeczuwałam. Pamiętam jak dziś jak przed rokiem już mówiłam do Płocickiej: z tego małżeństwa mąki nie będzie. A jak ja coś mówię, moja pani, to mur. Ja te rzeczy, moja pani, dziwnie wyczuwam i tu też wyczułam.

Po kilku dniach „miasto" aż huczy od „pewnych", „murowanych" z „pierwszego źródła" wiadomości na temat rozejścia się Kundelskich, o których wreszcie i zainteresowani z największem zdumieniem dowiadują się.

— Więc rozchodzi się pani z mężem?... tak ja...

— Ale co pani...

— No, no niech pani nie ukrywa, bo ja i tak o wszystkiem wiem. Już dawno mówiłam, że ten pani mąż, to stary łajdak, zawsze włóczył się za tą Łapserdakowską i teraz panią dla takiej starej klempy rzuca....

— Ależ, co pani opowiada?...

— No no, ja panią rozumiem, że to nieprzyjemna historja, ale...

Niema siły, któraby przekonała starą łódzką plotkarę, że w jej historji niema ani cienia prawdy. „Miasto" mówi, że się rozchodzą, to muszą się rozejść.

ALKOHOL.

Człowiek nazywający się Hendeles musi zajmować się handlem, to jest rzecz zrozumiała i dlatego nikt z nas nie dziwi się, że Roman Hendeles posiada skład manufaktury przy ulicy Nowomiejskiej. Prócz składu Hendeles posiada buchaltera Stefana Tomczaka, który zkolei posiada apetyt na wódkę.

Tomczak po zaspokojeniu takiego właśnie apetytu przyszedł do biura i zabrał się do pisania rachunków. W jednym rachunku zamiast wystawić sumę zł. 7 500 — napisał 5.500, Hendeles przejrzał przypadkiem ten rachunek i stwierdziwszy taką „drobną" omyłkę zdenerwował się, i rzucił maszyną do liczenia w głowę Tomczaka, raniąc „takową" dość poważnie.

Sąd Grodzki skazał Romana Hendelesa na 3 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

„Wzruszeni" złodzieje

zwrócili bezwartościowe czeki.

Z Wilna donoszą:

Przed kilku dniami policja śledcza m. Wilna otrzymała wiadomość z urzędu śledczego w Grodnie o dokonaniu sprytnej kradzieży na szkodę obywatela amerykańskiego Galperna, który przybył do Grodna w celu odwiedzenia swych krewnych.

Jak wynikało z tego powiadomienia złodzieje przedostali się w nocy do pokoju Galperna i po przeprowadzeniu dokładnej „lustarcji" rzeczy, skradli 60 dolarów, kilkadziesiąt zł. i czek amerykańskiej „Express Company"

na sumę 700 dolarów

Gdy Galpern obudził się i spostrzegł kradzież było już za późno. Złodzieje zdążyli zbiec.

Poszkodowany niezwłocznie powiadomił o kradzieży policję oraz warszawski oddział „Express Company" celem unieważnienia skradzionych czeków. Jednocześnie ogłosił w kilku pismach wezwanie do złodziei, prosząc o zwrot czeków, które nie przedstawiają dla nich żadnej wartości.

Ogłoszenie to poskutkowało i w tych dniach Galpern otrzymał list polecony z Wilna, w którym znajdowały się skradzione czeki.

Wskazuje to na to, iż kradzieży dokonali złodzieje wileńscy, bawiący podówczas na gościnnych występach w Grodnie.

Policja wszczęła dochodzenie celem ujawnienia sprawców kradzieży.

1200 kg. pieprzu

na samochodzie przemytników.

Z Wilna donoszą:

Na szosie niemenczyńskiej zatrzymano auto ciężarowe, naładowane towarami pochodzącemi z przemytu. W samochodzie znajdowały się większe ilości bo aż 1200 kilo pieprzu zagranicznego i kilka worków tytoniu litewskiego i łotewskiego.

W związku z tem władze bezpieczeństwa publicznego zarządziły energiczne dochodzenie w celu ustalenia w jaki sposób przez granicę przetransportowano tak znaczną ilość towaru.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy K. O. P. wraz z władzami bezpieczeństwa wpadły na trop szeroko rozgałęzionej szajki przemytniczej, która współdziała z kupcami oraz wykryto wielki skład towarów przemycanych z Litwy i Łotwy. Ustalono, że zatrzymane auto jest własnością Motela Moskalskiego, mieszkańca Oszmiany oraz Mendela Rejna z Ignalina.

Dalsze dochodzenie w toku.

Samotna kąpiel żołnierza.

Kostucha w wirach rzeki.

Z Nowegomiasta donoszą:

W Warcie utonął żołnierz 56 p. p. z Krotoszyna, Sylwester Zawadka, pochodzący z Ostrzeszewa.

Zawadka udał się sam do Warty chcąc się wykąpać, a dostawszy się na głębię, począł tonąć. Na rozpaczliwy krzyk tonącego przybiegł nadzorca rzeki Michał Paprzycki, lecz wydobył już tylko zwłoki.

Wszelkie zabiegi przywołanego natychmiast wojskowego pogotowia ratunkowego pozostały bez skutku.

Przypomnieć należy, że dnia poprzedniego poniósł śmierć szeregowy tegoż pułku Neumann, który wpadł pod koła, przejeżdżającego szosą, samochodu.

Krwawe starcie policji z bandytą.

Trzask kul o pancerze.

Z Rzeszowa donoszą:

Do krwawego starcia między policją a bandytą doszło we wsi Jeziorko w powiecie rzeszowskim. Policja urządziła obławę na niebezpiecznego bandytę Wojciecha Wojtaka, który niedawno wrócił z więzienia, gdzie odsiadywał karę za rabunek Wojtak

terroryzował mieszkańców,

którzy raz po raz składali na niego skargi na policji. Posterunkowi PP. otrzymawszy wiadomość, że Wojtak ukrywa się w domu niejakiego Mikołaja Gumienki w Jeziorku, otoczyli dom, chcąc ująć Wojtaka. Ten widząc policję,

oddał do niej szereg strzałów.

Wkońcu dwaj posterunkowi ubrani w pancerze, wtargnęli do domu. Wojtak widząc, że nie ujdzie, strzelił do siebie, raniąc się w głowę. Odstawiono go do szpitala w Rzeszowie. Policja aresztowała następnie spólników Wojtaka, a to Szymona Jędrzejewskiego, Julję Toffską i Józefa Kordę.

Łatwowierna gosposia w sidłach oszusta.

500 złotych dla „najwyższego sędziego."

Z Chodorowa donoszą:

U zamożnej gosposi Olgi Delyszyn, w Potutorach, zjawił się nieznajomy jegomość, który oznajmił, że jej mąż wrócił z Kanady do Polski.

został w drodze aresztowany

z powodu braku dokumentów i osadzony w aresztach w Chodorowie. Zaznaczył przytem, że jako kolega męża pragnie przyjść mu z pomocą w tej sprawie, korzystając ze swych szerokich wpływów.

Na propozycję wybawiciela wybrali się oboje na koszt gospodyni do Chodorowa, by wyratować z opresji Delyszyna, który miał wedle słów nieznajomego

przywieźć około 40.000 dolarów.

W Chodorowie oprowadzał ów jegomość żonę „miljonera" po całem mieście, jedząc i pijąc na jej koszt za zdrowie małżonka.

Następnie pokazał jej areszt w którym „siedział" mąż. Gdy Delyszynowa chciała pójść na posterunek, aby męża zwolnić, przyjaciel wytłumaczył jej, że ta interwencja nic nie pomoże. Uwolnienie zależy bowiem tylko

od „najwyższego sędziego",

który właśnie jest w tej porze w restauracji. Tam też poszli.

Przed restauracją zażądał mężczyzna 500 zł., celem przekupienia sędziego. Naprożno jednak oczekiwała Delyszynowa rezultatu tej interwencji. Nieznajomy oszust zwiał. Z łatwowierną bohaterką tragikomicznego zdarzenia spisano protokół. Dowiadujemy się, że równocześnie okradziono mieszkanie Delyszynowej w Potutorach, korzystając z jej nieobecności.

Wytrwali włamywacze.

Dla 400 złotych otworzyli 12 drzwi

Ze Środy donoszą:

W nocy dokonano włamania do biur Urzędu Skarbowego w Środzie. Łupem włamywaczy

padło 410 zł.

przeznaczonych na rozjazdy służbowe. Zaznaczyć należy, że — ażeby dostać się do pokoju zastępcy naczelnika urzędu, u którego były pieniądze przechowane, — włamywacze musieli otworzyć wytrychami aż 12 drzwi.

PIERRE NEZELOFF.

AUTOR.

Sylvain Mylaure dobrnął do ostatnich rozdziałów swej powieści. Bohaterka jego, Luiza, miała popełnić samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości. Chodziło o to, aby scena mu się udała. Była to dla autora sposobność napisania kilku pięknych kartek, wstrząsających sercami kobiet.

Mylaure doznawał wzruszenia. Luiza była dziecięciem jego wyobraźni, kochał ją zarazem uczuciem ojca i kochanka. Wraz z nią radował się i płakał razem z nią, gdy cierpiała. Chwilami zdawało mu się, że jest tuż przy nim, taka, jaką opisał na stronicy dziesiątej: drobna dwudziestoletnia kobieta, o wąskiej twarzyczce wśród włosów ciemnych o złotym odcieniu, oczach osadzonych blisko siebie, barwy błękitnawo fiołkowej, i rzęsach tak długich, że każde spojrzenie zdawało się mieć skrzydła....

Otóż powinna była umrzeć. Chodziło tylko o wynalezienie najodpowiedniejszego sposobu uśmiercenia jej. Śmierć przez utopienie nadaje się najlepiej do wzruszających opisów literackich.

Mylaure wziął pióro do ręki i pisał:

„Luiza znalazła się nad brzegiem Sekwany. Na bulwarze nadbrzeżnym nie było nikogo. Pochylona nad wodą ujrzała czarne fale rzeki, połyskujące blademi odblaskami, które....."

W tej chwili zapukano do drzwi. Powieściopisarz otrząsnął się, wyrwany z głębin swego natchnienia, jak ryba z wody w sieci rybaka.

— Proszę! — mruknął z irytacją.

Był to lokaj.

— O co chodzi? Mówiłem ci przecież, żebyś mi nie przeszkadzał.

— Proszę pana, przyszła jakaś pani.

— Czego chce ode mnie? Autografu czy wywiadu?

— Nie proszę pana. Mówiła, że ma interes osobisty.

— Znowu jakieś zwierzenia... Mam dość tych spowiedzi.... Wkońcu nie jestem księdzem....

Zawodowa ciekawość jednak wzięła górę nad irytacją, więc zapytał:

— A czy jest ładna przynajmniej?

— Tak mi się zdaje — oświadczył lokaj z przebiegłym uśmiechem.

— Niech wejdzie zatem....

Wchodząca młoda kobieta nieśmiało zatrzymała się na progu, trzymając torebkę w obu rękach. Przyglądała się Mylaure'owi, który nie przestał pisać. Zakaszlała.

— Proszę podejść bliżej — rzekł pisarz zirytowany. — Nie zjem pani.

Postąpiła kilka kroków. Mylaure uniósł głowę i doznał olśnienia: nieznajoma podobna była do jego wyśnionej, zrozpaczonej Luizy, która zamierzała skoczyć do wody. Tak jest: jakimś cudownym sposobem była zupełnie do niej podobna: te same oczy, ten sam kolor włosów, a nawet ten sam wyraz cierpienia i rozczarowania, który tak trudno mu było opisać. Mimowoli zapytał:

— Nosi pani imię Luizy?

Odpowiedziała mu ze zdziwieniem:

— Nie proszę pana. Nazywam się Germaine.

Odetchnął i rzekł:

— O co chodzi pani?

— Przysłana tutaj zostałam przez agencję podróży „Oceanic", dla zaproponowania panu naszych usług. Dowiedzieliśmy się, że pan wkrótce wyjeżdża do Ameryki Południowej, na serję odczytów....

Mylaure doznał uczucia zawodu. Niewiele brakowało, a byłby wyprosił intruza za drzwi, lecz ujrzał zwrócone na siebie smutne, błękitne, zatrwożone oczy, tak podobne do tych, które przed chwilą opisywał. Zawahał się.

— Dziękuję — rzekł. — Sprawami temi zajął się mój sekretarz... Bardzo mi przykro.....

Młoda kobieta zakreśliła gest znużony:

— Och! mniejsza o to...

Przyjrzał się jej z zaciekawieniem:

— A jednak byłoby może korzystniej dla pani móc załatwić ten interes. Zajęcie, jakiego się pani podjęła, nie jest przyjemne dla kobiety.

— Obrałam je sama — chciano mi dać zajęcie w korespondencji.... posiadam świadectwa maturalne..... Ale odmówiłam... Bywanie pomiędzy ludźmi rozprasza myśli.

— A pani tego potrzebuje? — zapytał, zainteresowany znienacka. — Tak? Czy jakie sprawy sercowe?

Rumieniec, który zabarwił policzki młodej dziewczyny, już był wyznaniem.

— Narzeczony zerwał ze mną....

— Kochała go pani?

Schyliła czoło.

— Tak jest... bardzo.... A więc wszystko jest dla mnie obojętne obecnie.

Sylvain Mylaure podniósł się z miejsca, tknięty jakąś myślą:

— Ale chyba nie myśli pani o śmierci? Co? Naprawdę? Ale do licha! Nikt nie zabija się w tak młodym wieku. Przecież i życie jest coś warte! Jest pani zdrowa, prawda? Wystarczy widzieć, oddychać, czuć, by poznać urodę życia!...

— Z uporem wstrząsnęła głową.

Zbliżył się do niej:

— A więc naprawdę myślała pani o samobójstwie?

Przyznała się cichym głosem:

— Tak, w Sekwanie....

— Co za niedorzeczność! Rzucać się do wody i nie wiedzieć, co człowieka czeka... Zimna i brudna woda... I po tygodniu wydobywają topielca z wzdętym brzuchem, zzieleniałego, o wygryzionych oczach.... a pani jest taka ładna...

Uśmiechnęła się smutnie.

— A więc widzi pani — ciągnął. — Nie trzeba już myśleć o tem, starać się odpędzić te czarne widziadła... Powiedziała mi pani przed chwilą, że ma dyplom, a ja właśnie potrzebuję drugiego sekretarza. Czy mam pani powierzyć jaką pracę?

Mówił długo jeszcze, odkrywając w sobie talent zbawcy, rosnący w miarę wzrostu cudzego niebezpieczeństwa. Młoda dziewczyna rozpogodziła się trochę.

— A zatem zgoda? — zapytał. — Przyjdzie pani jutro i ułożymy wszystko.

Po wyjściu Germaine'y, która pożegnała się z lżejszem sercem, Mylaure powrócił do rozpoczętego zdania swej powieści, lez po krótkim namyśle odrzucił pióro. Nie mógł już pisać. Doznawał wrażenia, że obecnie nie Luizę już, ale Germaine chciał wtrącić w objęcia śmierci, to czułe i cierpiące stworzenie, którego życie przed chwilą czuł tuż przy sobie. Wydawało mu się, że popełnia morderstwo.

Wziął do ręki czerwony ołówek i przekreślił rozpoczętą stronicę. Należało pomyśleć o innem rozwiązaniu...

— Zobaczymy to jutro — rzekł, zapalając papierosa, zadowolony, jakby po zawarciu pomyślnego interesu.

Tłum. L. M.

Przystań przestępców.
Schronisko prowansalskich bandytów.
TAJEMNICZE ŻYCIE W PIECZARACH LUBERON'U.

Avignon, w sierpniu.

Zdawałoby się, że z chwilą wytępienia bandytyzmu na Korsyce znikły ostatnie ślady przestępczego „romantyzmu" we Francji, a jednak i Prowancja, tuż wpobliżu dawniejszej historycznej siedziby papieskiej, Avignon, posiada jeszcze słynne siedlisko bandytów w gęstych lasach grupy wzgórz Luberon'u. Pasmo tych gór, o najwyższym szczycie łańcucha wysokości 1200 metrów, dozwala w swej dzikiej nieprzystępności i braku dróg na zupełne bezpieczeństwo kryjących się tutaj rozbójników.

Z wyżyn górskich roztacza się wspaniały widok: na południu — morze Śródziemne, z lewej strony —

śnieżne szczyty Alp.

Luberon nie posiada żadnych dróg ze wschodu na zachód, zaś z północy w południowym kierunku biegnie jedna tylko, źle utrzymana szosa. Niema również bocznych dróg. Zbocza obfitują w szczeliny i przepaście, roślinność jest dzika. Strumyki górskie przeważnie wysychają w słońcu południa i napełniają się wodą tylko w okresie deszczów. W górach znajdują się liczne pieczary, niekiedy zamieszkane przez ludzi, jak w okolicach Granady i na wyspach Kanaryjskich. Turyści w tych stronach są rzadkością.

Tem intensywniejsze jest tajemnicze, podziemne i twarde, ciężkie życie, jakie tutaj prowadzą bandyci. Rekrutują się przeważnie ze zbrodniarzy marsylskich, którzy tu szukają bezpiecznego schroniska, po świeżo dokonanych „wyczynach" nożowniczych w mieście portowem. Pieczary stanowią pewne skrytki. Żaden żandarm

nie zdoła tutaj wytropić zbrodniarza, jeżeli ten ostatni okazuje pewną zręczność, co zdarza się w większości wypadków.

Wszystkiego, co jest do życia potrzebne, udziela sama przyroda: w lasach roi się od zwierzyny i ptactwa, drzewa w ciągu całego roku obficie dostarczają owoców, nie stanowiących niczyjej własności. Co do innych artykułów codziennej potrzeby, bandyci zdobywają je zapomocą kradzieży w najbliższych zagrodach wieśniaczych. Chodzi przeważnie o obuwie, amunicję i wodę, której latem prawie niema w górach. W większości wypadków wieśniacy samorzutnie obdarzają bandytów.

W ostatnich tygodniach lasy Luberonu ukrywają groźnego przestępcę, na którego ślady policja natrafiła w Marsylji. Z tego miasta, którego podziemia pod wieloma względami przypominają chicagowskie, zbrodniarz schronił się tutaj, lecz przedsięwzięte obławy policyjne dotąd

nie przyniosły żadnych rezultatów, aczkolwiek zostało udowodnione, że już podczas pobytu w górach bandyta popełnił nową zbrodnię — podpalenie zagrody wieśniaczej po zabiciu jej mieszkańców.

Opanowanie bandytów w lasach Luberon'u będzie rzeczą jeszcze trudniejszą niż na Korsyce ze względu na warunki miejscowe i właściwości terenu oraz zupełne bezdroże. Obława na bandytów w obecnych warunkach byłaby równoznaczna z wyprawą wojskową, a ze względu na koszta odkłada się ją stale.

Z powyższych powodów liczba bandytów pieczarowych wzrasta z miesiąca na miesiąc, napaści na spokojnych okolicznych mieszkańców stają się coraz częstsze, a przestępcy w pobliskich miastach portowych nabierają coraz to większej czelności. Wiedzą bowiem, że znajdą w wypadku potrzeby schronisko pewne w lasach Luberon'u wpobliżu historycznego Avignon.

Am.

Ofiary huraganu w Ameryce.



Nad Stanami Zjednoczonemi przeszedł straszliwy huragan, który pozostawił na swej drodze zupełne zniszczenie. Ulewa podmyła nasyp, wskutek czego pociąg pośpieszny Nowy Jork - Nowy Orlean wykoleił się wpobliżu Maryland.

Skok z wysokości 7500 metrów.
Karkołomny eksperyment Anglika.

Specjalista od skoków ze spadochronem, Anglik John Tramim, wzniósł się w samolocie na wysokość siedmiu i pół kilometra i następnie zeskoczył, nie otwierając spadochronu. Skok ten opisał on obecnie sam w angielskiej prasie, a prawdziwość jego słów potwierdzają zdjęcia kinematograficzne, wykonane przez firmę B, and M. Films Ltd. London.

Początkowo spadał Tramim przewracając koziołki, lecąc na głowę. Po przeleceniu półtora kilometra w koziołkach, ustaliła się jego pozycja i śmiały skoczek począł spadać głową na dół. Prędkość, jaką ciało jego wtedy osiągnęło, wynosiła około 245 kilometrów na godzinę. Dopiero gdy znalazł się na wysokości

półtora kilometra ponad ziemią,

pociągnął za rączkę spadochronu. Natychmiast rozwinął się mały spadochron, który powoli począł wyciągać właściwy wielki spadochron. — W chwili, gdy ten się rozwinął, odczuł Tramim tak silne szarpnięcie, iż wydawało mu się, **że mu kości połamie.**

W miarę dalszego spadania, prędkość lotu poczęła maleć tak, że wreszcie skoczek wylądował zdrowo i cało.

Amerykańskie metody w Rumunji.
Starcie na dachach wagonów

Bandyci w Rumunji zaczynają stosować metody gangsterów amerykańskich. W jednej z ostatnich nocy dokonali dwóch śmiałych napadów.

Na największej rumuńskiej linji kolejowej łączącej Bukareszt z Sinają o 2 godzinie w nocy dwóch zamaskowanych bandytów przyjechało samochodem przed budynek stacyjny dworca w Plojesati.

Następnie zaatakowali kasę

teroryzując urzędników. Policja dworcowa zaalarmowana rozpoczęła ostrzeliwać włamywaczy, którzy jednak uciekli.

Bandyci samochodem podążyli kilkanaście kilometrów dalej, gdzie połączywszy się ze 4 swoimi „towarzyszami", napadli na pociąg idący do Bukaresztu, **chcąc ograbić pasażerów.** Dwóch będących przypadkiem w pociągu inspektorów policji z Bukaresztu stoczyło ze złoczyńcami dramatyczną walkę na dachach wagonów, podczas biegu pociągu. Mimo jednak wysiłków wprost nadludzkich bandyci wyskoczyli bez najmniejszego szwanku z pociągu.

Cała policja południowych stacyj kolejowych rumuńskich czyni poszukiwania. Dotąd bez skutku.

Stosunki panujące w bezpieczeństwie na kolejach rumuńskich przypominają pod pewnym względem Meksyk.

Wytrwała miłość celnika.
Niespodzianka po 10 latach.

Przed dziesięciu laty wybrała się w podróż do Rio de Janeiro wdowa Węgierka, niejaka Irena Karasz z szesnastoletnią córką, śliczną Verą, na którą za oceanem czekał narzeczony, rodem z Budapesztu.

Parowiec wpłynął do zatoki brazylijskiej Bahia, gdzie stała już w pogotowiu

brygada urzędników celnych.

Formalności rozpoczęły się jak zwykle, jednak skończyły się niespodziewanie: jeden z celników podszedł do wdowy skłonił jej się szarmancko i poprosił najuroczyściej o rękę Very, którą znał

od dziesięciu minut.

Mówi, że kocha od pierwszego wejrzenia i nie zapomni o niej aż do grobowej deski.

Mimo tak solidnych oświadczyn, panienka odmówiła wykręcając się narzeczonym, który czeka na nią w Rio de Janeiro. Przybyła tam istotnie i oboje stanęli na kobiercu ślubnym.

Małżeństwo okazało się niedobrane; wkrótce potem mama z córką powracały do Budapesztu.

Tak upłynęło dziesięć lat. Rozwódka wychowuje swą córeczkę i nie myśli ani o niefortunnym mężu, ani o odpalonym konkurencie z Bahji.

Nagle ni stąd ni zowąd nadchodzi

list w języku portugalskim,

właśnie z owej Bahji — list z dwiema fotografjami. Jedna z nich przedstawia owego urzędnika celnego, jako młodzieńca z przed dziesięciu lat, druga — jako obecnego

dyrektora komory celnej.

W liście pan Jose Maroira Coelhe ponawia swą prośbę z przed lat dziesięciu.

— Mimo otrzymanego kosza — pisze — nie zapomniałem o pani i jedyną moją myślą w ciągu minionych lat dziesięciu było Ją odszukać i zdobyć. Przypadek mi dopomógł: dowiedziałem się o miejscu pobytu Jej męża i po nitce do kłębka, trafiłem do Budapesztu.

W załączniku są uprzejme ukłony dla teściowej i dwie karty okrętowe —

dla Very i jej córeczki.

Nietrudno się domyśleć, że Węgierka jest już w objęciach Portugalczyka. Czy tylko portugalscy urzędnicy celni są tak wytrwali w miłości?...

Groźny gość.



Największym wrogiem komunikacji transatlantyckiej są góry lodowe, które w 3/4 są zanurzone pod wodą, grożąc nieostrożnym statkom zgubą.

Franciszek Hornik.
(E. Wrzos).

45

Współczesna Sodoma
POWIEŚĆ.

Schadzek jednak musieli zaprzestać, a powodem były ludzkie język. i robił Sopickiej sceny o niego. Teraz. Coraz częściej łączono ich imiona, coraz więcej śledziło ich podejrzliwych oczu. Miast więc uroczych wycieczek na łono przyrody, rozpoczęli wędrówki po restauracjach, cukierniach i t. p. lokali. Aranżerem był naturalnie pan Sopicki, grający zupełnie nieświadomie rolę przyzwoitki. Ów zwrot Rozmacha, przypadł mu niezwykle do gustu. Pani Sopicka chociaż na oko tęskniła za poprzedniemi eskapadami, towarzyszyła im z większym jeszcze zapałem. Kobieta ta, nie lubiła samotni pól i lasów. Wolała gwar kawiarniany, duszne opary, podchmielone zapały i pijacką odwagę. Podobna atmosfera była jej żywiołem. Mogła krytykować, wywlekać na światło dzienne czyjeś wady i ułomność, a robiła to tak trafnie tak wesoło, że mąż — czuł się uszczęśliwiony dowcipem swej żony.

Rozmach natomiast zrobił sobie mimowoli ze Sopickiego, wielce oddanego przyjaciela. Ze swej strony, nie podzielał ani w połowie tej sympatji. Najpierw ten człowiek, nie odpowiadał mu zupełnie, a następnie czuł się obecnie wobec niego winowajcą.

Początkowo, gdy chodził do Sopickiej, celem uzyskania modelki nie brał Sopickiego w rachubę. Gdy ją pokochał zmysłowo widział w nim wspólnika jakby jakiegoś grzechu. Po przerodzeniu się miłości w prawdziwą, stał mu się wstrętny. Często był o niego zazdrosny gdy toczył ze sobą walkę duchową wydawało mu się, że jest złodziejem jego szczęścia.

Natomiast Sopicki uwielbiał go od samego początku. Podobał mu się i dlatego, że nie zwykł jak inni przyjaciele, „przylepiać się" — jak mawiał, do pani Jadwigi. Zauważył na samym początku jej wyzywające zachowanie się, a widział też, że Rozmach reagował na nie nader odpychająco. Pierwszy raz nabrał pewności że nic go nie łączy z jego żoną. Co do innych, to poufałość Sopickiej, nasuwała mu uzasadnione podejrzenie.

Raz tylko jeden okazał się zazdrosnym i w stosunku do Rozmacha.

Oto Sopiccy wyjechali na sześć tygodni w góry. Po tygodniu, zaczął Rozmach odczuwać szaloną tęsknotę za ukochaną. I jakby w przeczuciu jego życzenia — zjawił się Sopicki, z serdecznem zaproszeniem. Rozmach ociągał się dla formy, w duszy jednak rad był okazji.

Gdy przyjechali na miejsce, Rozmach przekonał się naocznie że Sopicka ani tygodnia nie wytrzymała bez epuzerów. Pozawiązywała znajomość z okolicznem nauczycielstwem i uprzyjemniała sobie czas — treningami. Wprawdzie podboje okazały się nader łatwe, przytem stęsknieni za kulturalnem towarzystwem — nauczyciele mogli stać się nawet dość groźnymi wielbicielami. Zobaczywszy Rozmacha, okazała tak żywą radość, że nadskakujący jej adoratorzy, spostrzegli w nim szczęśliwego rywala i uczuli się mocno obrażeni. Postanowili zemścić się na obojgu.

To też gdy Sopicka pod pretekstem pokazania okolicy, opuściła z Rozmachem towarzystwo poczęli w towarzystwie Sopickiego robić różne dwuznaczne przypuszczenia na ten temat. Trafnemi i prostackiemi dowcipami tak poruszyli Sopickiego, że powracającym okazał żywe niezadowolenie. Rozmach, poznał to natychmiast i zdecydował się tego jeszcze dnia, powrócić do domu. Sopicki zorjentował się szybko, że palnął głupstwo, rzucając gołosłowne podejrzenie i chcącego pożegnać się Rozmacha zatrzymał niemal przemocą.

Następnie przeprosił go, wyjawiając właściwy powód swego zachowania. Rozmach głęboko upokorzony ślepem zaufaniem, tego stale okłamywanego człowieka stał się odtąd wobec niego uprzedzająco grzeczny tak, że Sopicki przywiązał się doń serdecznie. Przyjaźń jego była głęboka. Powodowany nią wyraził przekonanie, iż nikt i nigdy nie zdoła go poróżnić z Rozmachem.

I dotrzymał słowa wtedy nawet, gdy dowiedział się prawdy.

XXX.

Praca Rozmacha nad dziełem przeznaczonem na wystawę sztuk pięknych, postępowała nader powoli. Powodu trzeba było szukać przedewszystkiem w jego nastroju a potem w braku czasu.

Od „upojenia" odrywały go inne rzeźby, które sporządzał na zamówienia aby wieść spokojną egzystencję.

W czasie stosunku ze Sopicką potrzebował dosyć dużo pieniędzy. Chociaż sama Sopicka nic od niego nie wymagała, ale powodowała znaczne wydatki o których przedtem nie miał pojęcia. Duże kwoty, pochłaniały wycieczki do restauracyj. Zwykle do ich trójki przyłączało się liczniejsze towarzystwo tak, że najmniejszy poczęstunek, kosztował kilkadziesiąt złotych. Nadto dość często kupował Sopickiej kwiaty, cukierki i inne prezenty. Prócz powyższych powodów, ustawiczne nieporozumienia z oryginałem, nie pozwalały mu tworzyć spokojnie kopji.

Wkońcu, gdy począł żywić do niej głębsze uczucie zabrał się do poprawienia modelu. Złagodził pierwotny czysto zmysłowy wyraz, nadając rys uduchowienia co mu się przedziwnie udało.

Rok przeszedł ,a posąg był wykonany zaledwie w połowie.

Miłość Sopickiej, mniej więcej przechodziła te same fazy, ale w znacznie szybszem tempie. Pokochała go bowiem, a raczej zapragnęła już wtedy, gdy nie myślał jeszcze o niczem.

Zjawił się na widowni w porze dla niej odpowiedniej; Znudzona Ritmanem, szukała świeżej podniety.

Upór Rozmacha gniewał ją najpierw potem dziwił, a wreszcie wzbudził poważny zamiar postawienia na swojem.

Poznając powoli liczne zalety jego charakteru, nabrała dlań podziwu i głębokiego szacunku. W istnienie ludzi tego pokroju zwątpiła już dawno. Aż nagle...

Sam Rozmach pierwotnie nie myślał wcale o zaciągnięciu się w szeregi wielbicieli pięknej pani. Nawet niereagował na umizgi, a równocześnie działał na nią jak haszysz. Upajał głosem o niskiem metalicznem brzmieniu — nie mówiąc o jego twarzy, przedziwnie miłej o poważnych pięknych rysach. Każdy temat, był w jego ustach zajmujący. Umiał go takim uczynić przez rozumne ujęcie i oświetlenie. Po pustce szablonowych lub pochlebnych rozmów i obmów, piła się rozmowa z nim, jak spragniony wędrowiec — w napotkanym chłodnym zdroju... Nic też dziwnego że już pierwsze zerwanie wyprowadziło ją z równowagi. Gdy unikał jej zbyt długo sama mu się narzucała depcząc swą godność i poniżając się nawet do prośby.

Długotrwały opór podniecił ją niebywale i doprowadził do najwyższego napreżenia duchowego i zmysłowego. Dlatego niespodziewane wyznanie wywarło na niej owe przeogromne wrażenie.

Gdy potem przekonała się, że miłość jego jest nie mniejszą, czuła się bezgranicznie szczęśliwą.

Oczy jej widziały wciąż jego smukłą sylwetkę, słuch przepełniony był miłym dźwiękiem kochanego głosu, a ciało drżało od jego uścisków...

Ubóstwiała każdy jego ruch, każdą pieszczotę [illegible] jej jego artyzm, jego sł[illegible] opanowany i panujący nad otoczeniem poważny tonowy oraz wyniosłe spojrzenie. Zdawało jej się, że wszystkie dawne przeżycia były snem, a teraz dopiero poznała prawdziwe i silne uczucie. Uważała, że gdyby on się zjawił na samym początku, uchroniłby ją od wielu przykrych niespodzianek i oszczędziłby owego błądzenia.

W ten bowiem sposób pojmował Sopicka swe liczne miłostki i rozgrzeszała się z ogromną łatwością z tego co drudzy wytykali jej jako brud i hańbę. Potężna indywidualność artysty opanowała jej łatwo zapalne i szybko zmienne zmysły tak, jak podporządkowywała i inne mniej silne charaktery.

Pierwszy Rozmach z tylu poprzedników nie poddał się jej woli, gdyż miał swoją silniejszą. Jak charakterystycznie przesiąkła jego upodobaniami świadczy okoliczność, że w pierwszych miesiącach romansu nie pozwoliła sobie na najmniejszy niestosowny żart, na najniewinniejszy flirt, gdyż widziała, że to mu się może nie podobać.

Poglądy jej i zasady były tego rodzaju, że nie widziała zdrożności tam gdzie Rozmachowi przedstawiała się ona w całej wyrazistości, a wszelkie występki brała lekko, nie przejmując się niemi zupełnie.

Kiedy zaś Rozmach, ochłonąwszy cokolwiek z podniety, zaczął walczyć ze sobą starając się o zerwanie z obecnym stanem rzeczy, Sopicka nie mogła go zrozumieć. Zdradę uważała za coś normalnego, wierzyć nie chciała aby ktoś z tego powodu miał jakieś skrupuły. Konstatując jednak że Rozmach coraz bardziej jest przygnębiony, zaczęła przemyśliwać nad sposobem wybrnięcia z przykrej sytuacji i uspokojenia go. Najpierw podsuwała mu projekt wspólnego pożycia. Gotowa była opuścić męża, a nawet i dzieci i pójść za nim gdy tego zapragnie, bez względu na to, czy zechce mieć z niej kochankę, czy prawną żonę.

(c. d. n.)

SPORT.

Do Torunia, a nie do Turynu..

Dlaczego nie weźmiemy udziału w Akademickich Igrzyskach.

Z Warszawy donoszą:

Polska nie weźmie udziału w igrzyskach akademickich w Turynie z powodu... Paktu Czterech. Taki jest powód, o którym mówi się między niedoszłymi „turyńczykami“.

Mieliśmy okazję przekonać się jakie postępy poczynili nasi akademicy na 3-tygodniowym obozie lekkoatletycznym, zorganizowanym specjalnie przed wyjazdem do Turynu. Nie wszyscy z tych, którzy przebywali na obozie i usprawniali się fizycznie mieli odwagę pokazać jakie skutki wywarł na nich 3 tyg. pobyt na Bielanach. Na obozie było ponad 20 lekkoatletów płci obojga, na boisku „AZS“ widzieliśmy tylko jedną lekkoatletkę i 4 lekkoatletów. Na boisku, bo na trybunach było więcej „turyńczyków“, ale ograniczyli się oni do roli widzów.

Na 200 m. Łopacki osiągnął 23.5 sek. Minimum ustanowione na wyjazd do Turynu było 22,2 sek., tak, że Łopackiemu zabrakło tu 1,3 sek. W skoku wdal Twardowski miał 6.62 m., wykazując nieco spadek formy od niedzieli, kiedy w Gostyninie miał 6.66 m. Minimum było 7.15 m., a więc zabrakło tu Twardowskiemu 49—53 cm., to jest, owszem, sporo. Pławczyk miał w skoku wzwyż 1.87 m., w niedzielę w Gostyninie 1.85 m., Postęp więc wyraża się 2 cm. i jest tylko o 1 cm. gorszy od minimum. W dysku Kałuba miał 40.05 m. do minimum brak 2.45 m. Z pań brała udział w zawodach tylko Kobielska-Cejzikowa, która w dysku miała 35.88 m. t. j. tylko o 22 cm. gorzej od minimum.

Jeden tylko Pławczyk dorósł do miana kandydata do Turynu, z pań zaś Kobielska. A reszta? Podobno przeżywa obecnie okres zmęczenia po 3 tygodniowym intensywnym treningu. Chcielibyśmy w to wierzyć, ale sądząc po wczorajszym ich występie, 3 tygodnie obozu nie usprawniło ich fizycznie. Bądź co bądź można było trochę wysilić się na zawodach (lub „sprawności fizycznej“ — jak to ogłaszano wczoraj przez megafon na boisku „AZS“ i wykazać trochę lepsze usprawnienie fizyczne. Przecież trudno uwierzyć w to, aby 3 tygodnie treningu pod opieką takiego fachowca jakim jest Cejzik i 3 tygodnie racjonalnie spędzone na Bielanach, nie miały przynieść korzyści.

Jedno jest pewne. „Pakt Czterech“ uratował naszych akademików od kompromitacji na igrzyskach w Turynie. Z takimi wynikami byłoby kwestją, czy zakwalifikować ich nawet do Torunia, a nie do Turynu.

Reprezentacja piłkarska Budapesztu na Śląsku.

Sensacyjny mecz w Katowicach.

Zarząd Śląskiego OZPN, w Katowicach zakontraktował na dzień 12 września do Katowic reprezentację piłkarską Budapesztu która na boisku Pogoni zmierzyć się ma z reprezentacją Śląska.

Jak się dowiadujemy, Węgrzy przyjadą do Katowic w swoim najlepszym składzie i będzie to jedyny w tym roku mecz naszych piłkarzy z zagraniczną drużyną.

Niewątpliwie kapitan sportowy S. O. Z. P. N. p. Budniok zdoła z olbrzymiego rezerwuaru utalentowanych graczy śląskich zestawić dobrą reprezentację, bowiem ambicją naszą powinno być wygrać spotkanie z Budapesztem. Wiadomo, że nie będzie to sprawa łatwa, ale miejmy nadzieję, że nasi piłkarze rzeczywiście w tym dniu wydadzą z siebie wszystko, by przynajmniej z honorem ulec.

Mistrzostwo Polski w hazenie.

Jutro Ł. K. S. — Polonja w Krakowie.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się rozgrywki w hazenie o mistrzostwo Polski, pomiędzy mistrzami poszczególnych okręgów.

Zawody rozegrane będą w Krakowie. Jutro, w sobotę, walczy warszawska Polonja z Łódzkim K. S., a w niedzielę — Polonja — Cracovia i Cracovia — ŁKS.

Bieg naprzełaj, boks i koszykówka w Helenowie.

Wielki festival sportowy dziennikarzy łódzkich.

Przełożona ubiegłej soboty letnia Reduta Prasy odbędzie się nieodwołalnie w dniu jutrzejszym w parku i salach zimowych Helenowa. Reduta rozpocznie się festivalem sportowym, na program którego złożą się: biegi naprzełaj dla wszystkich chętnych, (dla zawodników ponad lat 14-cie trasa będzie wynosić 3 klm. zaś dla młodszych dystans będzie krótszy); mecz koszykówki żeńskiej dwóch czołowych drużyn lokalnych i wreszcie walki bokserskie następujących par: w wadze muszej Kijewski II — Lieberman (BK), w kog. Brzeczak (Zj.) — Zając (G), w piórk. Michalak (Zj.) — Bicer I (UT), w lekkiej: Durkowski (IKP) — Białystok (BK) i w półśredniej: Ostrowski (G) — Kauc (IKP).

Do biegu naprzełaj powinni się stawić wszyscy zgłoszeni dotychczas oraz nowozgłoszeni w Helenowie o godz. 16 O godz. 17-ej lista zgłoszeń zostanie zamknięta i zawodnicy udadzą się do szatni. Właściwy bieg odbędzie się o godz. 17.15.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje Syndykat Dziennikarzy przy ul. Piotrkowskiej 121 w godz. od 17 — 19-ej w dniu dzisiejszym oraz dyrekcja Helenowa do jutra do godz. 17-ej. Dla zwycięzców przeznaczone są trzy pamiątkowe żetony.

Podczas zawodów sportowych przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Po zawodach uczestnicy festivalu sportowego wezmą udział w ogólnej zabawie. Nie należy wątpić, że w festivalu sportowym prasy łódzkiej wezmą udział interesujący się sportem, tembardziej, że jest to pierwsza ogólna zabawa również dla sportowców.

Wiązanka aktualnych wiadomości sportowych.

Piłkarska reprezentacja armji polskiej grać będzie w Bukareszcie.

Reprezentacja piłkarska armji polskiej,
grać będzie w Bukareszcie w dniach od 27 września do 3 października. W turnieju tym wezmą udział reprezentacje armji jugosłowiańskiej, czechosłowackiej i rumuńskiej. Skład naszej drużyny złożony będzie z graczy Legji, W. K. S. Śmigły i 22 pp.

* * *

Mecz piłkarski Polska—Jugosławja
transmitowany będzie całkowicie na jugosłowiańsku dla jugosłowiańskich radjosłuchaczy. Przy mikrofonie czynnym będzie jeden z delegatów jugosłowiańskiego Związku piłki nożnej.

* * *

Od czechosłowackiego Związku piłki nożnej
nie nadeszła jeszcze odpowiedź w sprawie meczu Polska—Czechosłowacja 1.10. Jeśli mecz ten nie dojdzie do skutku, projektowane jest wysłanie naszej drużyny do Estonji i Łotwy.

Cracovia
ma grać 12 lub 13 września w Wiedniu z Rapidem.

* * *

Jugosłowiańska drużyna
rozegra prawdopodobnie po meczu z Polską 10,9, mecz z repr. Śląska 12.9 w Katowicach.

* * *

Polski Związek piłki nożnej
zdecydował się przystąpić do rozgrywek o puhar wschodniej Europy w roku przyszłym wraz z Jugosławją, Węgrami, Rumunją i Bułgarją. Każde z państw wystawić ma po dwie czołowe drużyny. Polska reprezentowana byłaby przez mistrza i wicemistrza Ligi.

* * *

Dr. Garbien,
członek wydziału gier lig. ukarany został naganą za nieodpowiednie zachowanie się wobec funkcjonarjusza W. O. Z. P. N. na meczu Hakoah—Legja.

Pobicie rekordu na tandemach.

„Sześciodniówka“ w miniaturze na Dynasach,

W ramach onegdajszych nocnych zawodów kolarskich w Warszawie na Dynasach, odbyła się niezwykle ciekawa i oryginalna impreza kolarska t. zw. „sześciodniówka“ w miniaturze. Do tego biegu zgłosiło się 13 par. Ostatecznie bieg wygrała para Michalak—Piątkowski 29 pkt. przed parą Olecki—Popończyk 27 pkt.

Po „sześciodniówce“ para Frączkowski-Popończyk zgłosiła próbę pobicia rekordu polskiego na tandemie. Próba tym razem dała wynik pomyślny. Dawny rekord 11,8 sek. został pobity 0,2 sek.

Wyścig młodych wygrał Jankowski w czasie 13,8 sek.

Zadraśnięty honor sportowców.

Mistrzostwa wioślarskie Europy przyczyną pojedynku,

Na tle brania udziału w wioślarskich mistrzostwach Europy powstał zatarg pomiędzy dwiema osadami, startującemi na dwójkach podwójnych, a mianowicie: mistrzami Węgier, braćmi — Bela i Andrzej Szendey, a mistrzami Europy — Kauser — Broday.

W wyniku zatargu mistrzowie Węgier wyzwali na pojedynek mistrzów Europy.

X okręgowy Zlot Sokoli w Łodzi.

Wajsówna próbuje pobić rekord świata.

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“ Okręg Łódzki — urządza w dniu 3 września 1933 roku w Łodzi na boisku przy ul. Tylnej, 7 róg ul. Kilińskiego X Okręgowy Zlot Sokoli.

Program zlotu: 8,30—11,30 próba ćwiczeń zlotowych na boisku, 11,45 zbiórka wszystkich uczestników Zlotu. 12-ta odmarsz na nabożeństwo do katedry. 12,30 —13 Msza Św. i złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza. 13.13—15, powrót na boisko. 13.30—15 przerwa obiadowa. 15.30 zbiórka ćwiczących do ćwiczeń.

Ćwiczenia:

a) defilada gniazdami, raport, lekcja wstępna, gry i zabawy, b) ćwiczenia wspólne chłopców, c) ćwiczenia wspólne dziewcząt, d) ćwiczenia odrębne gniazd. e) ćwiczenia pokazowe lekkoatletyczne i próba pobicia swego rekordu światowego w rzucie dyskiem przez druhnę

Jadwigę Wajsównę,

f) ćwiczenia na przyrządach, g) ćwiczenia wspólne druhen, h) ćwiczenia druhów, i) korowody, j) zakończenie zlotu - rozdanie dyplomów. Zabawa taneczna dla uczestników na boisku.

Sport w kilku słowach.

Na niedzielę dnia 10 bm. przyjeżdża do Łodzi zespół bokserski poznańskiej Warty który rozegra o godzinie 11,30 na boisku w Helenowie mecz towarz. z Union-Touringiem. Warta przyjeżdża do Łodzi w b. silnym składzie z Kajnarem, Rogalskim, Wolniakowskim, Sipińskim i Piłatem. Union-Touring przeciwstawi drużynę zasiloną w wadze półciężkiej Kłodasem z Wimy, przyczem w wadze ciężkiej przeciwnikiem Piłata będzie Paul.

W niedzielę odbędzie się raid motocyklowy dookoła Łodzi organizowany przez Union-Touring na dystansie ok. 250 kl. Start nastąpi o godz. 8 rano z przed lokalu Union-Touringu przy ul. Przejazd. Zawodnicy będą wypuszczani co 2 minuty. Meta znajdować się będzie o godz. 16 w IIIim oddziale Straży Ogniowej. Trasa raidu jest tajna i podzielona na dwa etapy, przyczem na każdym etapie zostanie podany kierunek jazdy i przeciętna szybkość, jaką zawodnik powinien osiągnąć.

Zdobywcy pierwszych dwóch miejsc w każdej kategorji otrzymują nagrody, zaś zawodnik który osiągnie najlepszy wynik dnia nagrodę przechodnią Magistratu m. Łodzi. Rozdanie nagród odbędzie się w niedzielę o godz. 21ej w lokalu Union-Touringu.

Pozostałe dwa tegoroczne mecze o puhar Davisa odbędą się w bieżącym tygodniu, a mianowicie Niemcy — Danja w Lipsku i Szwajcarja — Belgja w Montreux.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA POLSKI BIJE KRAKÓW 8:0.

Celem ustalenia reprezentacji Polski na mecz z Jugosławją, zorganizowano w Krakowie na boisku Cracovii mecz pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Krakowa.

Zwyciężyła reprezentacja Polski w stosunku 8:0 (7:0). Przez cały czas zaznaczyła się silna przewaga reprezentacji nad słabym składem Krakowa.

Bramki zdobyli Nawrot (3), Pazurek (2), Smoczek, Artur i Niechcioł (po 1).

Wycieczka do Warszawy na międzypaństwowe zawody Polska-Czechosłowacja.

Tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje na dziś i jutro ulgowe przejazdy do uzdrowisk:

DO GDYNI odjazd dziś o godz. 21.25 z dworca Kaliskiego, pociągiem bezpośrednim. Miejsca rezerwowane.

Przejazd wynosi: kl, III — zł 18,— kl. II — zł, 27,—

DO KRYNICY odjazd jutro o godz. 21,40 z dworca fabrycznego, pociągiem bezpośrednim. Miejsca numerowane.

Przejazd wynosi: kl, III — zł 22,80. kl, III — zł, 34,20

DO TRUSKAWCA odjazd jutro o godz, 20.08 z dworca Kaliskiego, pociągiem bezpośrednim pośpiesznym od Przemyśla do Truskawca, Miejsca numerowane,

Przejazd wynosi kl. III — zł, 26,90, kl. II — zł, 38,10

Bilety nabyć można w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godz, 9 do 13,30 i od 15 do 20.

Wycieczka do Spały na uroczystości dożynkowe.

W niedzielę odbędą się w Spale uroczystości dożynkowe u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Święto to jest corocznie uroczyście obchodzone i liczne rzesze wycieczkowiczów odwiedzają piękną letnią rezydencję Pana Prezydenta,

Chcąc umożliwić najszerszym sferom wzięcia udziału w powyższej uroczystości tutejszy oddział Wagons-Lits Cook organizuje na niedzielę, dnia 3 września rb. 1.dniową wycieczkę do Spały.

Wyjazd do Spały nastąpi w godzinach porannych, powrót w godzinach wieczorowych. Przejazd w obie strony wynosi zł. 3.50.

Bilety nabyć można w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) dziś do godz. 20.ej,

Ulgowe przejazdy do uzdrowisk.

Łódzki oddział Wagons-Lits Cook organizuje w nadchodzącą niedzielę jednodniową wycieczkę do Warszawy na międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Czechosłowacja — Polska.

Zawody powyższe odbędą się w godzinach popołudniowych na stadjonie Wojska Polskiego. Uczestnicy wycieczki będą też mieli możność udania się na inaugurację jesiennego sezonu wyścigów konnych na torze mokotowskim.

Przejazd w obie strony wraz z biletem wstępu na zawody Czechosłowacja Polska wynosi zł. 10.—

Wyjazd z Łodzi nastąpi w niedzielę o godz. 7.28 z dworca Kaliskiego, wyjazd z Warszawy w godzinach wieczorowych.

Bilety sprzedaje tylko w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego biuro podróży Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godz. 9 do 13,30 i od 15 do 20.

Uroczystość Matki Boskiej Pocieszenia w Chojnach.

Od 3 września do 10 włącznie, tj. przez cały tydzień w Kościele św. Wojciecha w Chojnach przypada wielka uroczystość Matki Boskiej Pocieszenia.

Porządek nabożeństw następujący:

W sobotę tj. 2 września pierwsze uroczyste nieszpory z procesją o 6,30 wieczorem.

Niedziela 3 września rano prymarja o 6,30 druga Msza św. o 9 trzecia Msza św. o 10 Suma z procesją o 11,30 nieszpory o 4 z procesją i Kazaniem,

Przez cały tydzień rano pierwsza Msza św. o godzinie 6, druga o 7,30 trzecia o 9 z procesją i Kazaniem a po południu nieszpory o 6,30 z procesją i Kazaniem. Od piątku tj. 8 września rozpoczyna się 40-godzinne nabożeństwo, które trwać będzie przez 3 dni. W niedzielę 10 września ostatnie nieszpory z Kazaniem. 8 września trzecia Msza św. o godz. 10 i procesją o 5 godzinie.

Dzień Chorych w Rokicinach.

Staraniem Katolickiego Stowarzyszenia Polek w Rokicinach pod Łodzią został zorganizowany „dzień chorych".

Program dnia objął: uroczyste nabożeństwo w kościele miejscowym, które celebrował ks. proboszcz W. Szota. Kapłan w podniosłych słowach przemówił do chorych, którzy w dniu tym zostali zwiezieni wozami z terenu całej parafji. Podniosły był moment, kiedy chorzy uprzednio przygotowani do Sakramentów Świętych przystępowali do Stołu Pańskiego, kiedy niejedna łza pod wrażen. przeżywanej chwili potoczyła się z oczu nieszczęśliwych w chwili, gdy kapłan obchodząc łóżka i nosze na których spoczywali nieraz dość ciężko chorzy, udzielał im Komunji Świętej. Funkcje sanitarjuszy i opiekunów pełnili członkowie Akcji Katolickiej. W czasie Mszy Świętej pienia religijne zostały wykonane przez miejscowy chór kościelny. Po nabożeństwie w sali parafjalnej urządzono dla chorych śniadanie.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 1 września. Loco 9.45, wrzesień 9.36, październik 9.40, listopad 9.47, grudzień 9.59, styczeń 9.65, luty 9.76, marzec 9.86, kwiecień 9.93, maj 10.00.

Liverpool, 1 września. Loco 5.63, wrzesień 5.46, październik 5.49, listopad 5.50, styczeń 5.54, marzec 5,58, maj 5.62, czerwiec 5.63.

Egipska, 1 września. Loco 7.55, październik 7.19, listopad 7.26, styczeń 7.36, marzec 7.46, maj 7.56.

Brema, 1 września. Loco 10.77, październik 10.35, grudzień 10.53, styczeń 10,61, marzec 10.75, maj 10.88, lipiec 11.00.

Upper, 1 września. Loco 6.75, październik 6.44, styczeń 6.51, marzec 6.57, maj 6.64, lipiec 6.71.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNIŻKA DEWIZY ANGIELSKIEJ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczył się ponowny spadek kursu dewizy angielskiej.

Nowy Jork — czek i kabel jak również Paryż zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

PAPIERY PAŃSTWOWE — MOCNIEJSZE.

Grupa pożyczek premjowych zasadniczych odchyleń kursowych nie wykazała.

Dla innych papierów państwowych usposobienie było mocniejsze.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,25 Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 47,75 4 proc. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104.50; 4 proc. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna [illegible] 110.00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 19[illegible] r. 49.50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 19[illegible] r. 44,90; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 51[illegible] 7 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25. [illegible] proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 54,50, 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 45—46, 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 44,25, [illegible] proc. Pożyczka Konwersyjna m. Warszawa 192[illegible] r. 38,25, Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 41,00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Obroty papierami dywidendowemi były dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 83.00, Lilpop 11,60, Ostrowiec serja B 30,00, Starachowice 10.25, Haberbusch 42.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 1 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto I standart gl. 13.0[illegible]—13,50, pszenica jednolita 20.00—21.00, pszenica zbierana 19.50—20.00, owies jednolity gl nowy 13.00—14.00, owies zbierany gl nowy 12.50—13.0[illegible] jęczmień na kaszę 14.00—15.00.

Poznań, 1 września. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, żyto 13,00—13,50, pszenica 19.50—20.00, jęczmień 13.25—14.25 (usp. spokojne), jęczmień zimowy 13,50—14.00 (usp. spokojne), owies 11.50—12.00 (usp. spokojne). mąka żytnia 65 proc. z workiem 20.7[illegible]—21.00 (usp. spokojne), mąka pszenna 65 proc. z workiem 33,00—35,00 (usp. spokojne); otręby żytnie 8.00—8.50; otręby pszenne 8.50—9,00.

KOMUNIKAT.

Baczność Podoficerowie! Rezerwy!

Dnia 2 września br. o godz. 19-tej m. 30 w lokalu własnym przy ul. Karola Nr. 8, odbędzie się odczyt przez zaproszonego prelegenta. Ze względu na aktualny temat odczytu, prosimy o jak najliczniejszy udział Kolegów.

Zarząd i Komenda.

RADJO-KĄCIK

RASZYN, sobota.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,30 Dziennik poranny. 7 35 Płyty, 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05—12.25 Muzyka popularna. 12.2[illegible] Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteorol. 12.3[illegible] D. c. koncertu. 12.55 Dziennik południowy. 14.5[illegible] Piosenki w wykonaniu H. Ordonówny (płyty). 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państwowego Inst. Eksportowego. 15.15 Płyty. 15.25 Kom gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.50 Wiadomości strzeleckie. 16.00 Muzyka polska (płyty). 16.30—17.00 Transmisja ze stadjonu Legji Międzypaństw. meczu lekkoatletycznego Polska—Czechosłowacja 17.00 Odczyt aktualny. 17.15 Koncert solistów 17.45 Audycja dla chorych. 18 00 Transmisja z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Transmisja z Poznania. 19.20 Rozmaitości, 19,35 Program na dzień następny. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Audycja poświęcona muzyce tureckiej. 21.05 Dziennik wieczorny 21.15 Bieżące wiadomości rolnicze — wygłosi p. J. Płatek. 21.30 Koncert chopinowski w wykonaniu J. Turczyńskiego. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic. 22.15 Muzyka lekka. 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni — Rozkosze ojcostwa.
Teatr Nowy Gong — Godzina z nami.
Adria — Buster nawarzył piwa.
Casino — 14 lipca.
Corso — I Biała odaliska. II. Sto metrów miłości.
Czary — I. W mrokach wielkiego miasta. II. Riff i Raff w Alpach.
Capitol — Licytacja miłości.
Grand-Kino — Odmęt ulicy.
Luna — Niepotrzebne dziecko.
Metro — Buster nawarzył piwa.
Palace — Tajemnica w Zoo.
Przedwiośnie — Małżeństwo dla opinji.
Rakieta — I. Mąż z urojenia. II. Biała trucicielka.
Stylowy — Quick.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa.
Kaczki z jabłkami.
Krem migdałowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Stefanowi.
Wschód słońca 4.46.
Zachód — 18,27.
Długość dnia 13.41
Ubyło dnia 3,04.
Tydzień 35.

Spożywanie surowych pokarmów
z czasem musi zaszkodzić organizmowi.

Dieta surowa i czysto jarska weszła obecnie w modę i jest stosowana często nawet bez porozumienia się z lekarzem przez osoby, które słyszały, że dieta taka u „ciotki pewnego znajomego" dała znakomite wyniki. Otóż, jak dowodził prof. Singer w jednym z numerów „Wiener Klinische Wochenschrift" dieta surowa i jarska w pewnych niedomaganiach, jak w cierpieniach nerek, przy neurastenji, artretyźmie i in. może oddać bardzo dobre usługi. Z drugiej strony jednak należy przestrzec szeroki ogół, że pożywienie tego rodzaju kryje w sobie

wiele złych stron,

których nie chcą widzieć fanatyczni jego zwolennicy. Wprowadzenie więc diety surowej i jarskiej jako ogólnej normy pożywienia dla szerokich mas byłoby nietylko nie wskazane, ale wprost niebezpieczne.

Przedewszystkiem występuje jako wielki minus,

niestrawność surowego pożywienia.

Jarzyny np. przez proces gotowania stają się znacznie strawniejsze i mogą być łatwiej przez żołądek opanowane, niż w stanie surowym. Skrobia np.,

sama w sobie niestrawna,

zamienia się w gotowaniu na lekko strawną dekstrynę. Pokarm surowy wymaga więc bardzo zdrowego przewodu pokarmowego i kto cieszy się wytrzymałym żołądkiem, jelitami, wątrobą itd., może bez szkody czas jakiś żywić się wyłącznie pokarmami surowemi. — Podkreślamy, że tylko „przez czas jakiś". Pamiętać bowiem trzeba, że w żywieniu się surowizną wchodzą w rachubę ogromne ilości pokarmów, którym przewód pokarmowy ludzki, znacznie krótszy, jak wiadomo, od przewodu pokarmowego zwierząt, roślinożernych,

podołać na stałe nie może.

Następstwem przeciążania go bywają różne, bądź bardzo niemiłe, bądź też wprost chorobliwe objawy.

Występuje np. wzdęcie,

które „surowemu jaroszowi" uniemożliwi pobyt w towarzystwie ludzkiem, albo też bardzo bolesna i niebezpieczna kolka, która wymaga interwencji lekarza. Neurastenicy np., dla których, — teoretycznie biorąc, surowe pokarmy byłyby bardzo wskazane, nie mogą ich przez czas dłuższy spożywać z powodu nieprawidłowego u nich ruchu kiszek.

Gdzie używa się pokarmów surowych, tam zawsze należy przestrzegać odpowiednich dawek, o czem fanatycy „przyrodolecznictwa" często zapominają. Medycyna klasyczna jest o wiele ostrożniejsza. Stosuje ona już zgóra 20 lat dietę „owocową", „sałatową" i „kartoflową", — a więc stosowała ją już wówczas, gdy nikt nie myślał o tem, by się żywić samemi surowemi warzywami, i gdy takie żywienie nie było przedmiotem dyskusji.

Zanik elokwencji.
ZMIERZCH ŻYCIA SALONÓW.
Bezczynność organu mowy.

Sztuka konwersacji, umiejętność prowadzenia pięknych, błyskotliwych rozmów, wchodziła poniekąd w skład dawniejszych edukacji. Święciła ona swe triumfy w ubiegłych stuleciach, dochodząc do zenitu w salonach francuskich XVIII wieku.

Słynne salony pani de Rambouillet, księżnej du Maine, markizy de Lambert i innych pomniejszych sław przeszły do historji.

Piękne panie i te mniej piękne, które jednak właśnie dzięki czarującemu darowi

prowadzenia zajmujących rozmów,

pełnych typowo francuskiego „esprit" uzupełniały często z powodzeniem mniej hojne przez naturę wyposażenie i roztaczały swój charme dookoła — zajmują poczesne miejsce obok swych wielkich satelitów.

W salonach tych skupiało się życie literackie, artystyczne i towarzyskie. Tu zbiegały się i rozbiegały tajne nici dyplomacji politycznej — tu wykluwały się idee filozoficzne; — tu była

wylęgarnia młodych talentów,

pieczołowicie przez pięknoduche gospodynie hodowanych i protegowanych.

Odcięte od otaczającego je świata nędzy i głuchych pomruków, żłobiących powoli a konsekwentnie podziemnym torem drogę rewolucji — żyły owe kobiety jakby w szklanej wieży, do której troski codzienne prawie że dostępu nie miały. Troska o wychowanie dzieci nie była wszakże w owych czasach bynajmniej tak piekącym — jak dziś — problemem, a pozatem wysoko postawiony autorytet rodzicielski sprawę wychowania niepomiernie upraszczał.

Dość czasu pozostawało pięknym damom na prowadzenie długotrwałych krasomówczych debat.

I tak n. p. potrafiło towarzystwo w salonach pani du Tensin całemi godzinami wentylować kwestję delikatną i dworną: „który z amantów silniej i prawdziwiej kocha, czy ten o którym mówią: „on jej nie widzi tam, gdzie ona jest", czy ten o którym się mówi: „on ją widzi tam, gdzie jej niema".

Wybitne umysły siliły się nad rozwiązaniem tego arcyważnego problemu. Lub inny przykład z dziedziny literackiej: „czy można pisać tragedję w prozie", lub: czy można w sielance przedstawić pasterzy o manjerach ludzi z towarzystwa.

Rozmowy naogół były lekkie, błyskotliwe, pełne pointy i esprit.

Jednakowoż nietylko udziałem Francji były salony. Miały i salony berlińskie swoją tradycję z końcem XVIII i początkiem XIX wieku. Tu dzierżyły prym żydówki w pierwszym rzędzie piękne i wykształcone córki wielkiego Mendelsohna, skupiając dookoła siebie czołowe osbistości kulturalnych Niemiec. Dorota Schlegel, (Grillpazer) nietylko Henrietta Herz, królowały tu niepodzielnie. Tu były rozmowy może mniej błyskotliwe — zwyczajem niemieckim cięższej strawne — zato może o bardziej filozoficznej głębi.

Znikły z powierzchni salony, przebrzmiały dźwięki pięknych rozmów, zmieniły się całkowicie warunki i tryb życia. Dawną efektowną elokwencję zastępuje w dobie obecnej umiejętność tanga, znajomość bridge'a lub wreszcie opanowanie tajnych arkanów maquillage'u. Nowa rzeczowość

wyparła władztwo języka.

Demokratyczne cukiernie i kawiarnie zajęły miejsce arystokratycznych salonów. Kino, jazz radjo zagłuszyły rozmowy. Oszałamiające tempo współczesności nie znosi przydługich tyrad. Celowość, zwięzłość — to grunt.

Wszechobejmujący bridge zaś do reszty skazał na bezczynność biedny organ mowy. Co więcej, były nawet płonne obawy, że wobec nowego rzeczy porządku i plotka wkrótce skazana zostanie na wymarcie, jakoże zawieszony w czynności język

zardzewieje

w swych zawiasach.

Tak źle nie będzie. Jak długo bowiem los rzuci choćby tylko trzy kobiety na wspólny odcinek życia, wystarczy, by się dwie z nich zeszły, a już języczki będą w robocie i temat rozmowy się znajdzie. Będzie nim... ta trzecia.

A zatem o zupełnym zaniku mowy — mowy niema.

Karzełkowata mumja
w zamkniętej pieczarze.

Uczeni w Wyoming łamią sobie głowy nad zagadką ich najnowszego archeologicznego nabytku, którym jest według wszelkiego prawdopodobieństwa zmumifikowana figura karzełka lub też dziecka. Figurę tę znalazł w pieczarze skalnej pewien poszukiwacz złota. Archeologiczne to dziwowisko ma figurę ludzką w pozycji klęczącej, z rękami założonemi na krzyż na piersiach, coś w podobieństwie figurek, przedstawiających azjatyckiego proroka, Buddhę.

Co najbardziej zadziwia uczonych, to karzełkowatość tej figury która w pozycji siedzącej mierzy tylko

sześć i pół cala wysokości.

Waga jej wynosi tylko trzy czwarte funta.

Ztyłu głowy posiada figurka pasmo srebrno-siwych włosów i pewien rodzaj owłosienia na całem ciele. Oczy, aczkolwiek w procesie mumifikacji nabrały wyglądu szklistego, są jednak wyraziste. Nos figurki jest płaski i szeroki.

Znalazcą tego dziwu archeologicznego jest młodzieniec nazwiskiem Cecil Mayne z Alliance, (Nebraska), (który wybrał się na poszukiwanie złota w górach środkowej Nebraski.

Przy wysadzaniu dynamitem zbocza góry, odkrył on niespodziewanie w jej wnętrzu grotę, do której wejście było zamknięte ustawionemi jeden na drugim kamieniami. Rozbiwszy tę zasłonę wejścia do groty, Mayne wszedł następnie do jej ciemnego środka. Grota nie jest wielka, gdyż mierzy tylko 15 stóp w wnętrzu góry.

W tej grocie znalazł Mayne ową mumję małego człowieka klęczącego w postawie rozmyślającej na krawędzi skalnej. Zabrał mumję ze sobą i udał się z nią do stanowego T-wa Historycznego, gdzie wezwano ekspertów do wydania orzeczenia o pochodzeniu tej maleńkiej mumji. Jednak eksperci nie są zgodni w orzeczeniach. Przypuszczają naogół, że może to być mumja dziecka jakichś dawnych przodków indjańskich.

—oOo—

Francuska komedja Fryderyka Wielkiego.

Najsłynniejszy król pruski próbował pisać we wszystkich dziedzinach literackich. Był on nietylko autorem pism historycznych, ale również wierszy rozmaitych i poematów. Udatnie próbował swych sił jako autor sztuk dramatycznych. Jedna z jego sztuk: „L'Ecole du Monde" była już graną cały szereg razy na scenie berlińskiej. Inna dotąd niewydana, będzie w najbliższym czasie wystawioną w stolicy Rzeszy. Ma ona tytuł: „Le singe de la Mode" i jest napisaną, jak wszystkie dzieła Fryderyka Wielkiego

po francusku.

Sługa w sztuce nazywa się Réjouissance, a bohater Markiz de la Faridonière. To jest młody człowiek, który swojemi ekstrawagancjami doprowadza do rozpaczy swego wuja. Wreszcie jeden z przyjaciół zabiera go w podróż w czasie której poznaje jakąś hrabinę. Żeni się z nią i staje się przykładnym mężem.

Fryderyk wyraził się swego czasu, że napisał powyższą komedję celem zabawienia siebie i swojego otoczenia. Utwór ten pełen jest sentencyj odnoszących się do wychowania, moralności, młodości i starości. Wskazuje to na wpływ ducha Woltera.

Czworonożny świadek w procesie rozwodowym.
Pies zdradził romans swej pani.

Mąż jest wybitnym skrzypkiem orkiestry filharmonji w Nowym Jorku, żona — śliczną i zgrabna blondyneczką, która do niedawna była dumą i szczęściem małżonka. Mieszkali wpobliżu James-Street, w odosobnionej willi, zabezpieczonej jednak wiernem i nieustającem stróżowaniem „Toby", bezwzględnego wobec obcych wilczura, za którego pan jego musiał niejedną już zapłacić grzywnę.

Parę tygodni temu mąż udając się do akademji muzycznej, spotkał dawnego i dawno niewidzianego przyjaciela. Po przywitaniu muzyk zaprosił na dzień następny swego przyjaciela do domu na obiad. O umówionej godzinie przyjaciel stawił się punktualnie, uzbrojony w wspaniały bukiet kwiatów, przeznaczony dla żony przyjaciela, której nie miał jeszcze zaszczytu poznać. Gospodarz stoi u bramy willi w towarzystwie „Toby" mocno trzymanego na smyczy dla większego bezpieczeństwa.

Przezorność gospodarza okazuje się jednak zbyteczna, gdyż, o dziwo, pies, zamiast jak zwykle czyni wobec nieznajomego, rzucić się na gościa, nie reaguje zupełnie na jego widok, co więcej, merda „na wesoło" ogonem i łasi się do przyjaciela swego chlebodawcy, jakby z nim żył w najlepszej komitywie. Po nitce do kłębka — doszedł mąż do przekonania, że od dłuższego już czasu „przyjaciel" bywał codziennym gościem w jego domu

podczas jego nieobecności.

Na rozprawie rozwodowej „Toby" nieświadomy detektyw, odegra główną rolę świadka dowodowego — niewiadomo tylko, co na jego świadczenie orzeknie sąd amerykański.

Wyspa milczenia i ciszy
w rozgwarze stolicy nad Sekwaną.

Trzeba się uśmiechać, gdy wchodzi się do tego jasno oświetlonego i bardzo ładnie urządzonego lokalu. Miejsca szuka się cicho nieomal na palcach. Chińska restauracja w Paryżu jest bowiem istną wyspą milczenia i ciszy wśród wielkomiejskiego hałasu i krzyku. Głośne słowo lub uderzenie byłoby tutaj powodem zdziwienia zawsze jednakowo uśmiechniętych skośnookich twarzy. Goście obecni w swoim układzie twarzy mocno są podobni do obrazów

malowanych na jedwabiu

i do małych cacek porcelanowych znajdujących się na białych oryginalnych stołach. Gdy zajmie się miejsce, zjawia się bezszelestnie ubrany na biało kelner i stanąwszy przy stoliku

w milczeniu podaje kartę.

Można godzinę nawet wybierać menu. Przez cały czas będzie on stał nieruchomo. Jego uśmiech jest zawsze taki sam. Gdy nie znajdzie się na karcie odpowiednie menu, to w łamanym języku francuskim nieruchomy powie wszystko. Ale tylko gdy jest pytanym. Gdy się wreszcie wyszukało potrawy, biało ubrany odchodzi

cicho jak kot

Po jego odejściu przychodzi kelner, który roznosi jedzenie. Uśmiechnięty i nieco pochylony. Ostrożnie i zręcznie stawia porcelanowe talerzyki na białym papierowym obrusie. Kładzie dwa czarne patyczki i odchodzi. Następnie przynosi cicho małą filiżankę bez podstawki i czajnik z herbatą. Jeśli się skinie głową, żółta ręka podnosi czajniczek i nalewa herbatę niecukrzoną do filiżanki. Potem przynosi wazę pełną niesolonego ryżu i stawia koło czarnych patyczków. Żółta ręka zręcznie kładzie ryż na talerzyk. Następują dalej inne patrawy. Na zgrabnych miseczkach podaje w tłustym sosie bryłki mięsa, korzenie soji, pieczone strąki papryki, sałatę. Natomiast jeśli się przychodzi wieczorem daje konfitury, pieczywo z białej mąki, owoce. Je się cicho, powoli jak inni uśmiechnięty i pije się dużo zielonkowatej herbaty.

Po skończeniu tego oryginalnego obiadu czy kolacji,

podnosi się rękę.

Nowy biało ubrany kelner zbliża się, wyciąga bloczek i pisze kilka niezrozumiałych znaczków. Uśmiechnięty kładzie to na talerzyk. Płaci się i kiwa głową. Talerzyk zostaje zabrany. Trzeci na biało ubranych kelnerów kłania się i otwiera bezszelestnie drzwi.

Jeśli istnieją jakieś różnice między restauracją chińską a innemi, to również istnieje jedno podobieństwo:

trzeba płacić jak wszędzie.

Nowy film z melodjami Schuberta.



W Wiedniu został nagrany nowy film z życia słynnego kompozytora Schuberta. (Scena z filmu „Cicho łkają moje pieśni" z Schubertem i Karoliną Esterhazy).

Podsłuchane.

W RESTAURACJI.

Gość: — Panowie mają tu bardzo czystą kuchnię.

Kelner: — Cieszy mnie, że pan to mówi. A jak szanowny pan to zauważył?

Gość: — Wszystkie potrawy mają posmak mydła.

ZEMSTA.

— Komu się kłaniałeś tak nisko w tej chwili?

— Memu fryzjerowi. Od czasu, kiedy sprzedał mi bezwartościowy środek na porost włosów, pokazuję mu zawsze głowę.

W SKLEPIE.

Chłopiec: — Proszę za dziesięć groszy szwajcarskiego sera.

Kupiec: — Mniej niż dziesięć deka nie mogę ci dać:

Chłopiec: — Więcej za te pieniądze wcale nie chcę.

W Anglji panują jeszcze upały.



W Anglji panują dotychczas niezwykłe w tej porze roku upały. W niektórych wioskach długotrwała susza spowodowała brak wody, po którą kobiety muszą się udawać do odległych i głębokich studzień.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.